



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK I NR 1

WARSZAWA, 1 STYCZNIA 1967 R.

CENA 80 GR

50 LAT



Zawsze w początkach nowego roku opanowuje ludzi nastrój optymizmu, wiary i przeświadczenia, że nadchodzący rok będzie na pewno lepszy od ubiegłego, że spełnią się w nim wszystkie nie zrealizowane do dotychczas zamierzenia. Nastrój taki ogarnia także i nas, nauczycieli. Optymizm pedagogiczny, wiara w skuteczność pracy wychowawczej — to jedna z głównych cech osobowości każdego dobrego nauczyciela. Bez tego uczucia praca nasza byłaby pracą ciężką, szarą, bezbarwną, byłaby tylko przysłowiowym „odrabianiem pańszczyzny”.

Czy w naszych warunkach optymizm ten jest uzasadniony? Odpowiedź na to pytanie daje życie, praktyka naszych powojennych lat, wyniki dotychczasowej pracy. Nie zawsze lubimy odwoływać się do porównań, zestawień; wolimy raczej i słusznie — koncentrować swoją uwagę na niedostatkach i brakach dnia dzisiejszego. Ale czasem warto wrócić myślą do pierwszych powojennych miesięcy i lat, uzmysłwić sobie warunki, w jakich startowaliśmy — po niewymierzalnych stratach i zniszczeniach — do nowego życia.

Warto cofnąć się myślą chociażby o 10 lat, by porównać z dniem dzisiejszym zarówno poziom życia, rozbudowę przemysłu, zmiany i przeobrażenia zachodzące na wsi, rozwój oświaty i kultury.

Potężne kombinaty, poczynając od Nowej Huty, a skończywszy

Co nas czeka w nowym roku

na Płocku i Tarnobrzegu, setki nowych fabryk, dziesiątki tysięcy traktorów, setki tysięcy nowych domów i spotykane niemal w każdej gromadzie nowe budynki szkolne, nowe Tysiąclatki — tak bardzo charakterystyczne dla współczesnego polskiego krajobrazu — oto niektóre tylko wyznaczniki przebytej drogi, dokonanego dzieła. I jeśli dzisiaj patrzymy z optymizmem w przyszłość, jaką przynieść nam nowy rok, to są ku temu

realne podstawy: zarówno w wynikach dotychczasowej pracy, jak i w kierunkach dalszego rozwoju zarysowanych w 5-letnim planie.

Dla oświaty nadchodzący rok będzie nie tylko kolejnym etapem rozwoju i upowszechnienia kształcenia w szkołach wszystkich typów i stopni, lecz głównie dalszą realizacją założeń reformy w szkole podstawowej, rozpoczęciem reformy szkolnictwa średniego, podnoszeniem poziomu i jakości pracy szkół.

Związek nasz będzie aktywnie współuczestniczył we wszystkich pracach nad rozwojem i doskonaleniem naszego systemu oświatowego, będzie starał się przygotować do tych prac swoje ognia terenowe i rzesze członkowskie.

Niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem w życiu naszej organizacji będzie Krajowy Zjazd Delegatów — w marcu bieżącego roku. Stało się już tradycją, że zjazdami ZNP interesują się głęboko nie tylko nauczyciele, lecz także całe społeczeństwo. Dla społeczeństwa nie jest obojętne, nad czym radzą wychowawcy młodego pokolenia, jakie formułują wnioski i postulaty.

Uchwały zjazdu stanowią będą przedmiot prac dla Prezydium Zarządu Głównego ZNP oraz wszystkich ogniw naszej organizacji. Niezależnie od plenarnych posiedzeń Zarządu Głównego i Prezydium, przewiduje się zorganizowanie krajowych narad dla przedyskutowania takich problemów, jak analiza i ocena

pracy ognisk związkowych w świetle konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”, zadania rad zakładowych w podnoszeniu poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkołach wyższych, problemy kształcenia nauczycieli dla potrzeb współczesnej szkoły.

Także i dla naszej redakcji będzie to rok szczególny. Rozpoczynamy bowiem 50 rok działalności.

Przed pół wieku, jeszcze w okresie niewoli, ukazuje się w dniu 1 czerwca 1917 roku pierwszy numer „Głosu Nauczycielskiego”.

„Czekaliśmy długo, wyglądałoby się, że nie rozlegnie się kiedyś słowo — nasze, własne, szczere, proste i bratnie, wiążące nas w jedną zwartą gromadę na wspólnej placówce naszej pracy obywatelskiej i zawodowej, ciężkiej, lecz w skutkach doniosłej.

Czekaliśmy długo na słowo, krzepiące nas w walce z ciemnotą, krzepiące w pracy nad podniesieniem poziomu kultury narodowej, na słowo budzące w nas samych umiłowanie wiedzy i prawdy” — czytamy w programowym artykule redakcyjnym pierwszego numeru pisma.

„Głos Nauczycielski” jest jednym z najstarszych pism w Polsce. W ciągu 50 lat swego istnienia zmieniał format, zespół redakcyjny, zakres tematyki — zawsze jednak stawiał przed sobą jedno naczelne zadanie: starał się, o ile było to możliwe, pomagać w pracy działaczom ZNP i

jego szeregowym członkom, zawsze starał się dotrzeć do nich ze słowem „szczerym, krzepiącym, bratnim, wiążącym”. Tę funkcję i obecny zespół redakcyjny stara się jak najrzetelniej spełniać.

Jest jednak jeden podstawowy warunek żywotności i siły oddziaływania każdego pisma, a naszego chyba w szczególności: ścisłe powiązanie z jak największą liczbą czytelników, w naszym przypadku nauczycieli, działaczy oświatowych i innych pracowników szkolnictwa, powiązanie z ich warsztatem pracy, warunkami życia, działalnością, zawodową i społeczną. Zrealizowanie tego warunku zależy zarówno od zespołu redakcyjnego, od jego umiejętności przedstawiania najistotniejszych spraw, którymi żyją nauczyciele, pokazywania ich pracy, osiągnięć, sukcesów, jak i kłopotów, trosk, trudności, lecz także i od samych nauczycieli. Dlatego też apelujemy do Was w trosce o naszą wspólną sprawę: czytajcie „Głos”, starajcie się, aby dotarł on do ręki każdego nauczyciela, piszcie do nas, co Wam się w piśmie nie podoba, a co wymaga poprawy czy zmiany, sygnalizujcie zagadnienia, którymi należałoby się zająć. Donoście nam o sprawach, które Waszym zdaniem wymagają interwencji redakcji. Tak rozumiana współpraca — przyniesie dobre wyniki. Od nas wszystkich bowiem zależy, by nasze pismo stało się w pełnym tego słowa znaczeniu „Głosem Nauczycielskim”.

W Nowym Roku — szczęścia i pomyślnej realizacji planów życzą: Z G ZNP i Redakcja

Dwu zasadniczym sprawom: przeanalizowaniu i zatwierdzeniu ramowego programu pracy ZG ZNP i budżetu Związku na rok 1967 oraz przygotowaniu do IX Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP — poświęcone było plenum Zarządu Głównego, które — pod przewodnictwem prezesa Mariana Walczaka — obradowało 19 grudnia 1966 roku.

W posiedzeniu wzięli udział: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — H. Garbowski, kierownik Wydziału Oświaty i Kultury NK ZSL — L. Maceczek, przedstawiciel CK SD — J. Boberski oraz dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — W. Pokora.

Wprowadzając do dyskusji nad projektem programu pracy ZG ZNP, który dostarczony został uczestnikom plenum, sekretarz, Fr. Filipowicz, zwrócił uwagę na najważniejsze czynniki determinujące treść tego planu. Przy formułowaniu zadań na rok przyszły uwzględniono mianowicie zadania stojące przed nauczycielstwem jako określoną grupą zawodową oraz potrzeby związane z warunkami pracy i życia nauczycieli. W programie pracy znalazły też wyraz postulaty i wnioski wysunięte w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej ogniw związkowych.

Kierowano się przy tym zasadą, iż program musi być realny, a zatem spośród wszystkich ważnych problemów — trzeba było wybrać te najważniejsze i najpilniejsze. Tak więc przedmiotem obrad plenarnych będą — obok przygotowań do IX Krajowego Zjazdu — takie problemy, jak doskonalenie pracy związkowej, usprawnienie działalności instancji związkowych, zwiększenie skuteczności ich działania, a także analiza i ocena działalności związkowej w zakresie wypoczynku, lecznictwa, wychowania fizycznego i sportu. Prezydium Zarządu Głównego ZNP zajmie się na swych posiedzeniach takimi zagadnieniami, jak współpraca międzynarodowa Związku i turystyka zagraniczna, problematyka szkolnictwa wyższego, działalność rad zakładowych w PAN i instytucjach naukowych, realizacja programu poprawy warunków mieszkaniowych członków Związku. Zorganizowane zostaną również krajowe narady w celu przedyskutowania takich tematów, jak praca ogniw związkowych, zadania rad zakładowych w podnoszeniu poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkołach wyższych, problemy kształcenia nauczycieli.

Poza tymi problemami, które staną się przedmiotem dyskusji na posiedzeniach plenarnych, prezydium i naradach — plan przewiduje szereg innych zadań we wszystkich dziedzinach działalności związkowej.

Tak więc dla przykładu: w działalności organizacyjnej skoncentrowano uwagę na podnoszeniu sprawności organizacyjnej wszystkich ogniw związkowych. W działalności pedagogicznej — na problemie doskonalenia pracy szkoły i zagadnieniu nowatorstwa, na samokształceniu oraz organizowaniu pomocy dla nauczycieli dokształcających się. W dziedzinie kulturalno-oświatowej dążyć się będzie do rozwijania ruchu amatorskiej twórczości artystycznej nauczycieli, turystyki i różnych form czynnego wypoczynku. W działalności ekonomicznej skupiona zostanie uwaga na sprawach płacowych, zagadnieniu rentistów, programie zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych, rozwoju form pomocy dla członków ZNP, oświecenie nad dziećmi nauczycieli, sprawami bhp.

Przedstawiając zasadnicze zadania we wszystkich dziedzinach pracy związkowej — kol. Franciszek Filipowicz podkreślił, iż ramowy plan pracy Zarządu Głównego — spełnić ma dwa podstawowe zadania: określić tematykę i zakres pracy plenum, prezydium i wszystkich komórek organizacyjnych ZNP, a po drugie — wskazać ogniom terenowym cele i kierunki działania. Jak wykazują bowiem doświadczenia, taka koncentracja wszystkich ogniw na tych sa-

mych, zasadniczych problemach — przynosi dobre rezultaty. Najważniejsze aspekty projektu budżetu związkowego — którego podstawowym zadaniem jest zapewnienie finansowych podstaw dla merytorycznej działalności — przedstawił sekretarz Władysław Wawrzynowski.

Plenum Zarządu Głównego ZNP

W dyskusji nad projektem programu pracy ZG ZNP i budżetu związkowego na 1967 rok — zabrało głos 9 kolegów (J. Janicki, Z. Jesionowski, L. Sutkowski, Cz. Wieliczko, St. Ziembowa, Fr. Młyński, Z. Suchański, J. Gajdowicz, E. Wasilewska).

Mówcy podkreślali wagę proponowanych w programie zadań bądź wysuwali propozycje uzupełnień. W zakresie działalności ideowo-pedagogicznej podkreślano konieczność jak najaktywniejszego włączenia się Związku w zadania popularyzacji dobrych doświadczeń szkół i nauczycieli, w rozwijanie ruchu nowatorstwa pedagogicznego. Problematykę tę powinny szeroko uwzględnić kluby nauczycielskie; także pod tym kątem należałoby organizować wycieczki, tak krajowe jak i zagraniczne. Również i samokształcenie związkowe powinno być przesycone tą problematyką — dlatego też obok teorii potrzebne są na konferencjach rejonowych przykłady z praktyki. W ogóle stwierdzić trzeba, iż mimo widocznych osiągnięć, rezultaty w zakresie samokształcenia nie są jeszcze zadowalające. Stąd wynika pilna potrzeba podjęcia gruntownych badań nad efektywnością samokształcenia.

W świetle zadań zreformowanej szkoły coraz bardziej palący staje się problem kształcenia nauczycieli. Związek musi brać czynny udział w ustalaniu profilu i programu projektowanych SN, musi też czuwać nad tym, by zapewniona została zasada drożności. Osobny problem — to nauczyciele studiujący zaocznie. Konieczne jest kontynuowanie starań nad ostatecznym uregulo-

waniem sprawy zrównania w uprawnieniach nauczycieli studiujących eksternistycznie z nauczycielami studiującymi zaocznie.

Ambitny jest plan Związku — podkreślano w dyskusji — w zakresie rozwijania działalności kulturalno - oświatowej wśród nauczycieli. Trzeba jednak pamiętać, że poważną przeszkodą w korzystaniu z tych możliwości jest fakt, iż nauczyciele, zwłaszcza ze środowisk wiejskich, cierpią na chroniczny brak wolnego czasu. Sytuacja ta wymaga podjęcia odpowiednich środków zaradczych.

Nawiązując do programu działalności socjalno-bytowej dyskutanci podkreślali między innymi konieczność kontynuowania starań w zakresie uregulowania problemu wynagrodzeń za godziny nadliczbowe i inne czynności dodatkowe, zwiększenia funduszu nagród, bardziej konsekwentnej realizacji programu zaspokojenia, zwłaszcza na wsi, potrzeb mieszkaniowych. Trzeba też szczególnie wnikliwie zająć się zjawiskiem nieprzestrzegania istniejących przepisów. Postulowano również zintensyfikowanie starań w sprawie uregulowania systemu płac pracowników gospodarczych i obsługi.

Duży nacisk położono w dyskusji na zagadnienie bhp.

Podsumowując dyskusję, prezes Marian Walczak ustosunkował się do poszczególnych wypowiedzi. Podkreślił, iż program pracy nakreśla tylko pewne ramy, które w toku działania wypełnione będą konkretną treścią. Poruszone w dyskusji sprawy mieszczą się właśnie w tych ramach.

Z dyskusji wynika, iż zarówno program działania ZG ZNP, jak i budżet związkowy na 1967 rok spotkał się z aprobatą. Plenum podjęło jednomyślnie uchwałę w sprawie przyjęcia obydwu dokumentów.

W drugiej części posiedzenia plenarnego, wiceprezes Marian Rataj poinformował zebranych o stanie przygotowań do IX Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Opracowane zostało już sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego w okresie bieżącej kadencji. Zasadniczym założeniem tego obszernego, liczącego ponad 150 stron maszynopisu materiału jest poinformowanie o stanie realizacji uchwał VIII Zjazdu Delegatów ZNP, z uwzględnieniem działalności nie tylko Zarządu Głównego, lecz także całej organizacji związkowej. Na wniosek referenta, członkowie plenum upoważnili prezydium do ostatecznej redakcji treści sprawozdania.

Zamykając obrady plenarne, prezes M. Walczak złożył zebranym, a za ich pośrednictwem wszystkim członkom Związku, jak najszerzej życzenia — z okazji Nowego Roku.

DCh

„NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE“

(ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU)

Dnia 20 grudnia odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa Mariana Rataja posiedzenie Głównej Komisji Konkursowej przy Zarządzie Głównym ZNP. W wyniku wnikliwej analizy dokumentacji przesłanej przez zarządy okręgów ZNP — Główna Komisja dokonała rozstrzygnięcia konkursu.

W ten sposób podsumowana została, trwająca przeszło rok praca wszystkich ogniw związkowych, biorących udział w konkursie. Praca, która przyniosła wielki dorobek przede wszystkim w postaci aktywizacji ogromnej liczby ognisk, wzbogacenia treści form i metod działania.

Nie wdając się w ocenę merytorycznych wyników konkursu (sprawie tej poświęcimy w najbliższym czasie odrębny artykuł), warto przypomnieć kilka danych liczbowych, świadczących o systematycznym wzrastającym zasięgu jego oddziaływania.

Konkursy „Nasze ognisko dobrze pracuje” mają już swoją historię. Gdy kilka lat temu organizowano pierwszy konkurs — przystąpiło do niego zaledwie 55 ognisk; w drugim konkursie wzięło udział 110 ognisk; w III — już 1147 ogniw organizacyjnych (ognisk, oddziałów, okręgów); w czwartym konkursie uczestniczyło 2916 ogniw. Do udziału w obecnym, piątym z kolei konkursie przystąpiło 4246 ognisk na 5835 istniejących w chwili rozpoczęcia konkursu.

Tak więc ponad 72 proc. ognisk, w kraju wzięło na siebie dobrovolny trud związany z realizacją zadań konkursowych. Można śmiało stwierdzić, że konkurs stał się już powszechną formą oddziaływania na pracę podstawowych ogniw związkowych, a sądząc z ogromu wykonanej pracy — formą bardzo skuteczną.

Wobec takiego zasięgu — Komisja Konkursowa stanęła przed bardzo trudnym problemem. Jest bowiem oczywiste, że nie wszystkie, nawet te najlepsze ogniska, mogły zostać nagrodzone. Jednak sam fakt uczestniczenia w konkursie, wykonywanie podjętych zobowiązań, ożywienie pracy związkowej, uaktywnienie tysięcy kolegów — stanowi olbrzymie osiągnięcie.

Ta praca wszystkich ogniw organizacyjnych godna jest — jak podkreślił wiceprezes M. Rataj

— podziwu, na szczególne przy tym uznanie zasługuje wkład pracy aktywów związkowych wszystkich ogniw organizacyjnych, który swoją ofiarnością przyczynił się do spopularyzowania konkursu, do osiągnięcia tak poważnych efektów.

W maju 1967 roku odbędzie się krajowa narada połączona z uroczystością wręczenia nagród i dyplomów zwycięzcom konkursu. Na naradzie tej dokonana zostanie ocena dotychczasowego dorobku konkursowego oraz przedyskutowane będą założenia przyszłych konkursów. Obecnie ograniczamy się do podania wyników V konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”.

OKRĘGI ZNP

Spółród 17 okręgów, które przystąpiły do konkursu — podjęte zadania realizowało 14. Nagrody otrzymały 4 okręgi:

I nagroda (20 000 zł) — Rzeszów
II nagroda (15 000 zł) — Kielce.
Dwie III nagrody (po 10 000 zł) — Białystok i Warszawa województwo.

Pozostałe okręgi uplasowały się, według liczby uzyskanych punktów, następująco: Opole, Łódź — województwo, Koszalin, Kraków, Wrocław, Gdańsk, Bydgoszcz, Poznań, Katowice, Olsztyn.

ODDZIAŁY ZNP

I nagroda (15 000) — Opatów, woj. kielecki.

Dwie II nagrody (po 10 000 zł) — Luban Śląski, woj. Wrocław oraz Wolsztyn, woj. Poznań.

Pięć III nagród (po 7 000 zł) — Wrocław-Krzyki; Wołomin, woj. Warszawa; Rzeszów-powiat; Dębica, woj. Rzeszów; Bielsk Podlaski, woj. Białystok.

Ponadto 10 następujących oddziałów otrzymało wyróżnienia po 2 000 zł: Chorzów, woj. Katowice; Racibórz, woj. Opole; Pabianice, woj. Łódź; Białostok-powiat; Namysłów, woj. Opole; Kraków-Stare Miasto; Białogard oraz Szczecinek, woj. Koszalin; Nowy Sącz, woj. Kraków; Płock, woj. Warszawa.

OGNISKA ZNP

I nagroda (10 000 zł) — Raków, pow. Opatów.

Dwie II nagrody (po 6 000 zł) — Pustków, pow. Dębica i Tarnowiec, powiat Jasło —

Pięć III nagród (po 4 000 zł) — nr 2 w Zambrowie; Tyczyn, pow. Rzeszów; Rutki, pow. Zambrow; Zelistrzewo, pow. Puck; nr 8 w Lubaniu Śląskim.

Dziesięć IV nagród (po 3 000 zł) — Skalmierzyce, pow. Ostrów Wlkp; Prostyn, pow. Węgorów; Pyzdry, pow. Września; Technikum Przemysłowo-Pedagogiczne w Pabianicach; Technikum Przemysłu Drzewnego w Radomsku; Szewnica, pow. Węgorów; Nowa Wieś, pow. Elk; nr 9 w Grudziądzu; nr 4 w Olsztynie, pow. Luban Śl.; Świętajno, pow. Szczecino.

Ponadto osiemnastu następującym ogniskom przyznano wyróżnienia po 1 500 zł: nr 2 w Krakowie-Stare Miasto; nr 17 w Świerżynie, pow. Koszalin; nr 11 w Białogardzie; Węgrowice, pow. Kłobuck; Połczyn, pow. Puck; nr 31 przy PZW w Toruniu; przy ZSZ w Malborku; nr 45 w Szczecinie; nr 14 w Krakowie-Podgórzu; nr 1 w Biskupcu Reszelskim; przy PTO w Prószkowie, pow. Opole; Janowo, pow. Nidzica; Głęboce, pow. Mogilno; przy Szkole Rzemiosł Budowlanych w Zielonej Górze; nr 2 w Prudniku; nr 18 przy Technikum Budowlanym nr 3 w Łodzi Śródmieście; nr 1 w Krośnie n. Odry; nr 1 w Strzelinie; przy Szkole Podstawowej nr 130 Warszawa-Mokotów; przy Szkole Podstawowej nr 69 Warszawa-Mokotów.

K
R
O
N
I
K
A

Dnia 1 grudnia otwarta została w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie druga okręgowa wystawa twórczości nauczycieli. Ekspozycja obejmuje: malarstwo, rzeźbę, grafikę, fotografię, tkaninę artystyczną i piśmiennictwo — ogółem 172 eksponaty. W sumie wystawiło swe najlepsze prace 46 nauczycieli. Na wystawie znajduje się również dział wydawnictw Zarządu Okręgu ZNP w Szczecinie, związanych z działalnością organizacyjną i kulturalno-oświatową ogniw ZNP i ogółu nauczycieli. Wśród tych wydawnictw na uwagę zasługuje biuletyn specjalny „Dwudziestolecie ZNP na Pomorzu Zachodnim (1945—1965)”, zawierający m. in. 20 wspomnień pierwszych nauczycieli szczecińskich, sylwetki działaczy oświatowych, legendy zachodniopomorskie, kronikę najważniejszych wydarzeń, historię pierwszej organizacji związkowej.

■ Zarząd Oddziału Dzielnicowego ZNP Kleparz w Krakowie zorganizował wraz z Wydziałem Oświaty plenarne zebranie z udziałem prezesów ognisk i kierowników konferencji rejonowych wszystkich ognisk, dyrektorów szkół podstawowych, liceów ogólnokształcących i zawodowych. Tematem obrad były zagadnienia dotyczące podnoszenia kwalifikacji nauczycieli (samokształcenie i kształcenie). W plenum wzięli udział: zastępca kierownika Wydziału Oświaty KW PZPR w Krakowie — Antoni Mroczyński, sekretarz Prezydium DRN Kleparz — Irena Matyjowa, wicedyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Krakowie — Adam Gorączko, wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie — Mieczysław Stefanów. W szerokiej dyskusji, w której wzięło udział 15 osób, poruszono wiele problemów dotyczących zwłaszcza warunków podnoszenia kwalifikacji.

■ Wzorem ubiegłych lat — Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP oraz Wydział Oświaty w Radomsku zorganizowały spotkanie władz powiatowych z młodymi nauczycielami, którzy w tym roku rozpoczęli pracę zawodową. Uroczystość zorganizowana została w szkole wiodącej — z myślą o zapoznaniu młodych kolegów z organizacją i pracą wzorowej placówki. Głównym jednak celem było umożliwienie początkującym nauczycielom przekazania swym uwag zarówno o pracy, jak i warunkach życia. Z kolei przedstawiciele władz partyjnych, oświatowych i związkowych poinformowali o uprawnieniach i obowiązkach nauczycieli oraz zapoznali ich z działalnością organizacji związkowej. W końcu czerwca 1967 roku planuje się zorganizowanie drugiego takiego spotkania podsumowującego pierwszy rok pracy młodych kolegów.

KRONIKARZ

„Co uczynimy z naszą planetą?”

ZBIGNIEW SOŁUBA

Najbardziej nawet totalnie optymistyczny obserwator nie zakwalifikuje chyba do lat pomyślnych dla naszego globu roku, który minął z wybiściem na zegarach dwunastej o północy z 31 grudnia na 1 stycznia 1967. Zbyt bowiem ostro podnosiło się ciśnienie w barycznym układzie światowej polityki. I to w sytuacji, gdy została napolerowana i naoliwiona już aż nazbyt gigantyczna maszyna zniszczenia (i samozniszczenia), o skali jakiej nie znała od momentu wyłonienia się z chaosu historia planety, na której wypadało nam mieszkać.

Wyostrzona świadomość wyostrza niepokój. Wybitny amerykański chemik, laureat nagrody Nobla w tej dziedzinie nauki z 1954 roku i pokojowej nagrody Nobla z 1962 roku, prof. Linus Carl Pauling, który przed dziesięciu laty był inicjatorem apelu uczonych przeciwko wyścigowi zbrojeń termojądrowych, zadał w opublikowanym tuż przed świętami liście otwartym na łamach postępowego paryskiego pisma „Nouvel Observateur” — świadome w swym niepokoju o rozwój sytuacji w świecie, pytanie: „Co uczynimy z naszą planetą?”.

Co uczynimy z naszą planetą? — pyta Pauling. — „Ludzie niewiast i wojny stałe zagarniali rezultaty naszych prac, by posłużyć się nimi do celów niszczycielskich”. Wielkiej miary uczoney przestrzega przede wszystkim też właśnie uczonych przed zamykaniem się na głucho w murach laboratoriów bez uświadomienia sobie odpowiedzialności za wyniki badań, na których koncentrując uwagę zapominają o szczególnej odpowiedzialności za sprawy świata. Pauling nie jest jednak pesymistą, chociaż czuje się w obowiązku ostrzegać. Uczony ten wierzy w trzeźwość i czujność ludzi przed nawisającą nad światem groźbą samozagłady. Píše też w konkluzji swego listu otwartego: „...Ogromne zapasy broni wykazują, że trzeba zatrzymać maszynę wojny; że stosunki między narodami uległy zmianie i wojna jako taka w istocie utraciła sens. Wojna światowa zmarła śmiercią naturalną, gdyż oznacza zbiorowe samobójstwo... Odnoszę się we właściwym sensie tego słowa optymistycznie do przyszłości człowieka. Ale jest to optymizm trzeźwy, pełen obaw, czujny...”.

Przytoczony cytat w sposób szczególny nadaje się, by potraktować go jako motto również w spojrzeniu za siebie wstecz przy przekraczaniu tego umownego progu, na którym mijają się stary i Nowy Rok. Na tym progu żyć można i z pewnością trzeba — nie tylko jako życie — czujny, pełen obaw, trzeźwy zarazem optymizm, mimo pesymistycznych ocen ubiegłego roku. Tylko na pozór brzmi to nielogicznie. Nasz pełen konfliktów i sprzeczności świat kieruje się właśnie logiką sprzeczności.

Nie chcę być posądzony przez Czytelnika o uciekanie od realiów do dywagacyjnych uogólnień. Do uogólnień sięgnąłem właśnie, by w ich pełniejszym świetle starać się dostrzec właściwe realia.

★

Rok 1966 był rokiem brutalnie wzmaganej przez Stany Zjednoczone ich wojny w Wietnamie. I kolejnych w tej wojnie porażek agresora, coraz bardziej zdającego sobie sprawę z gróźnienia w całą jej beznadziejność przy stawianiu na militarne zwycięstwo, na moralne złamanie jedności walczącego narodu jego siły oporu.

Był to rok kilkunastu aż łącznie zamachów stanu, w tym 8 w Afryce, z czego z kolei aż po dwa przypadły na niestabilizowaną Nigerię i na Burundi; Ghana przeżyła szczególny

wstrząs wraz z upadkiem Nkrumah, przejęciem władzy przez armię z gen. Ankrahem.

Po Brazylii, Boliwii — również w najbardziej „europejskim” z łacino-amerykańskim krajów — w Argentynie przejęła władzę junta wojskowa. Ale w tym z kolei najbardziej podporządkowanym Pentagonowi, departamentowi stanu USA i ich CIA, rejonie, nie udało się Stanom Zjednoczonym „zNATOizować” wpływów. Krzątania USA wokół prób przekształcenia Organizacji Państw Amerykańskich w pakt militarny na wzór i podobieństwo Paktu Atlantyckiego (NATO), prób utworzenia stałych międzyamerykańskich sił zbrojnych w dyspozycji OPA (dokładniej — Waszyngtonu, a jeszcze dokładniej — Pentagonu) wszystko to spaliło na panewce. Przeciwno wypowiedziały się nie tylko Chile i Meksyk (z czym w Waszyngtonie jeszcze się liczone), ale również i Urugwaj, Peru, Kolumbia, Ekwador, Kostaryka i Wenezuela.

Potrząskane zostało właśnie na tle amerykańskiej wojny w Wietnamie urządzenie noszące nazwę SEATO — Paktu Azji Południowo-Wschodniej. Prezydent USA Johnson montował więc przy pomocy nacisków, perswazji i amerykańskich kredytów namiastkę bardziej zależnej od Waszyngtonu militarno-politycznej organizacji pod nazwą tzw. Rady Krajów Azji i Pacyfiku; montował — to powiedziane zbyt przedwcześnie — wypada raczej powiedzieć, że próbował wciąż bez rezultatu montować i włączyć w tę organizację Wietnam południowy, Koreę południową, Filipiny, Syjam, Tajwan, Nową Ze-

landię, jak również Australię, Malajzję i Japonię.

W głównej konstrukcji atlantyckiej — NATO — powstała wielka militarna wyrwa: prezydent Francji de Gaulle zażądał ewakuacji amerykańskich baz wojskowych z terytorium francuskiego, wycofał francuskich oficerów z dowództwa paktu, odmówił temu dowództwu prawa pobytu we Francji. Francja stała się rzecznikiem rozwijania wszechstronnych kontaktów z krajami socjalistycznymi. Między Moskwą a Paryżem wymieniono wizyty na najwyższym szczeblu. Francja ustami jej prezydenta w Moskwie, Paryżu, Addis Abebie i Phnom-Penh ostro określiła swój stosunek do amerykańskiej „brudnej” wojny w Wietnamie, do amerykańskich koncepcji panowania nad „atlantycką” Europą i w ogóle do amerykańskiej hegemonistycznej koncepcji jako całości.

Europa środkowa, cała Europa, właściwie większość krajów w świecie, cała światowa opinia publiczna z niepokojem stwierdziła ujawniony w NRF wzrost nastrojów nacjonalistycznych, z autentycznym hitlerowskim rodowodem neohitlerowskiej NPD, świecącej triumfy w wyborach do landtagów w Hesji i Bawarii, kolebkach nazizmu. „Wielka koalicja” w Niemczech zachodnich, alians CDU/CSU z SPD (prze-weksłował na prawicę socjaldemokratycznym, bońskim nurtem) desygnował na nowego kanclerza nowo zrodzonego z tej koalicji rządu byłego (od 1933 roku) hitlerowca Kurta Georga Kiesingera. Erhardowska zbankrutowana polityka bońska została jednak otrzepana, odprasowana i podana ponownie Europie i światu

przez Bonn w całym, pozornie tylko przyzwoitym opakowaniu.

Johnson uparcie wprawił przecięć w szok bońskich polityków, stwierdzając w niespodziewanie wygłoszonym do publicystów amerykańskich przemówieniu, że „Stany Zjednoczone usilnie nalegają na poszanowanie integralności narodowych linii granicznych w Europie”... „dążą do poprawy klimatu stosunków między Wschodem i Zachodem”.

I sekretarz KC PZPR w przemówieniu w czasie wiecu w Moskwie w toku wizyty przyjaźni w ZSRR stwierdził wkrótce potem: „...Zjawiskiem pozytywnym jest rosnąca na Zachodzie wstrzeźwienie i niechęć angażowania się mocarstw zachodnich w kluczową dla polityki NRF sprawę tzw. zjednoczenia Niemiec... Tak chyba należy rozumieć wypowiedź prezydenta Johnsona, który oświadczył, że musimy poprawiać klimat między Wschodem i Zachodem, aby osiągnąć zjednoczenie Niemiec... Nowojorska wypowiedź prezydenta USA będzie wówczas miała wartość, jeśli za jego słowami pójda czyny”.

Czyny: bombardowanie Demokratycznej Republiki Wietnamu, ataki powietrzne lotnictwa amerykańskiego na cywilną ludność Hanoi, nasilanie terrorystycznej eskalacji działań zbrojnych USA w Wietnamie przeciwko mężnie stawiającemu opór najeźdźcy bohaterskiemu narodowi — podcinały z całą cynicznością deklaracje słowne; ale też pogłębiały izolację Stanów Zjednoczonych w coraz szerszej opinii krajów Azji, w Europie, wszędzie w świecie. Sekretarz generalny ONZ, U Thant, papież, wybitne

osobistości ze sfer intelektualnych wystąpiły pod adresem rządu Stanów Zjednoczonych, prezydenta Johnsona z kategorycznymi apelami, żądaniemi. Wstępnym warunkiem do wstępnych jakichkolwiek kroków na drodze rozwiązania konfliktu wietnamskiego jest bezwarunkowe przerwanie szantazu ze strony agresora, przede wszystkim przerwanie, bezwarunkowe, bombardowań Demokratycznej Republiki Wietnamu.

A jednocześnie miniony rok ujawnił również rzetelne dążenia licznych krajów i rządów do rozwiązywania spraw w myśl zasad pokojowego współżycia narodów. Znalazło to swój dobitny wyraz zwłaszcza na forum ONZ, na XXI Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, w pracach komitetów Organizacji, w jej kuluarach. Zażegnany został groźący kryzys w sprawie obsadzenia urzędu sekretarza generalnego ONZ. U Thant, który zyskał sobie opinię wielkiego męża stanu na międzynarodowym forum, zdecydował się po dramatycznych wahaniach objąć na dalsze pięć lat pełnią funkcję, nieś tuż nadą do niesienia w obecnej sytuacji gałązkę oliwną. Dokonano w ONZ istotnego kroku naprzód w zakresie rozbrojenia, nie tyle może doki. Inie na dziś, lecz na najbliższe jutro: uzgodniono przy jednogłośnieści Zgromadzenia Ogólnego NZ i uchwalono w formie rezolucji treść układu o pokojowym wykorzystaniu przestrzeni kosmicznej. Uchwalono inną znacznej wagi moralnej rezolucję — dotyczącą sprawy Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka, przeciwko dyskryminacji, o stworzenie każdemu z ludzi równych szanujących człowieka praw.

★

Zwykle po prostu zestawienie faktów, z których wybrałem tylko tyle, ile wystarcza na określenie kierunków rozwoju sytuacji międzynarodowej, pozwala widzieć ją w nadchodzącym nowym roku, w który wkraczamy, w barwach nieco bardziej optymistycznych. Ale przy optyimimie — by użyć tu określenia z kontekstu apelu prof. L.C. Paulinga — czujnym, a nawet wrażliwie czujnym.

W naszym pełnym konfliktów, podzielonym świecie występuje jednocześnie bardzo ludzkie i obiektywnie optymistyczne prawo: jest nim pragnienie tworzenia coraz lepszych, pełniejszych warunków bezpieczeństwa własnego. W języku zwykłych ludzi oznacza to właśnie zwykłe bezpieczeństwo, bezpieczeństwo bytu bliskich. W wymiarze społeczeństw staje się świadomym dążeniem do zbudowania trwałych perspektyw pokojowego życia narodu, narodów. W ostatecznym rachunku to właśnie określa kształt głównych nurtów zarysowujących oblicze świata.

To, że w ONZ myśli się o pokojowym współzawodnictwie w kosmosie, o prawach człowieka — oznacza w konsekwencji pokojowe dążenia w wymiarze właśnie ogólnoludzkim. Jest też protestem przeciwko niszczeniu nie tylko na przyszłość, ale i na dziś. Stwarza atmosferę rosnącego potępienia dla wszelkich aktów niszczenia, chociażby uzasadnianych najbardziej patetycznymi deklaracjami. Prof. Pauling ma rację wskazując na kryzys wojny jako środka rozwiązywania jakichkolwiek spornych problemów. Wojna dziś oznaczać może niszczenie albo samozniszczenie; w takiej natomiast sytuacji walka o wyzwolenie narodu, o jego suwerenne miejsce w rodzinie narodów jest bardziej niż kiedyś walką o pokojową własną egzystencję i pokojowe współżycie w ramach ogólnoludzkiego społeczeństwa.

OGÓLNOPOLSKI

KOMITET FRONTU JEDNOŚCI NARODU

nadaje

ODZNAKĘ TYSIĄCLECIA

Zespołowi Redakcji Głosu

Nauczycielskiego w Warszawie

za

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNĄ

W OBCHODACH

TYSIĄCLECIA

PAŃSTWA POLSKIEGO



Warszawa, dnia

6.X.1966

Przewodniczący Rady Państwa

T-125

23 grudnia w naszej redakcji odbyła się niecodzienna uroczystość. W imieniu Przewodniczącego Rady Państwa — Edwarda Ochaba, sekretarza Krajowego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów — Tadeusz Wysocki — wręczył redaktorowi naczelnemu zespołową Odznakę Tysiąclecia Państwa Polskiego.

LEPIEJ PRACOWAĆ...

Jako uczestnik VIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP i człowiek zaangażowany w pracę związkową — śledzę z uwagą stopień realizacji podjętych uchwał. Wiemy, że uchwała określiła główne kierunki działalności Związku. Wiemy również, że obok uchwały, zanotowano setki postulatów i wniosków z bogatej dyskusji przed i na zjeździe. Dotyczyły one spraw różnych: często zasadniczych, często drobnych. Uwaga członków Związku skupia się na wszystkich zagadnieniach, bo wiem wszystkie dotyczyły spraw ludzkich, bądź warsztatu pracy nauczyciela, sprawy rozwoju oświaty itp.

Na trzy miesiące przed kolejnym zjazdem ZNP niepokoję się najbardziej tym, że szeregowy członek Związku bardzo często mało wie o stopniu realizacji podjętych uchwał i o losie zgłoszonych wniosków.

Zanim więc rozpocznie obrady zjazd ZNP w Warszawie — niech kierownictwo Związku, instancje i ognia związkowe podejmą pracę nad szczegółowym poinformowaniem ogółu członków o dorobku ostatniej kadencji. Członkowie Związku chcieliby wiedzieć, jakie sprawy załatwiono, a jakich nie udało się rozwiązać i dlaczego.

Informacja wewnątrzwiązkowa jest jednym ze słabych punktów w całokształcie działalności naszego Związku. Mały jest zasięg „Głosu Nauczycielskiego”, głównej związkowej trybuny. Mały jest nakład i słaba poczytność innych wydawnictw związkowych. Istnieje też trudność w organizowaniu częstszych spotkań z aktywnym społecznym ogniskiem, sekcji, komisji. Powody tkwią zarówno w szczupłości środków finansowych, jak również w trudnościach z uzyskiwaniem urlopów na seminaria i spotkania. Wymieniam tylko niektóre czynniki wpływające na słabość naszej informacji związkowej. A przecież dla oceny wysiłków naszej organizacji konieczna jest znajomość jej dorobku.

Uważam, że zjazd powinien, obok innych problemów, więcej uwagi poświęcić sprawom wewnątrzwiązkowym. Realizacja uchwał i codziennych zadań wymaga doskonalenia stylu metod i poprawy warunków pracy instancji i ogniw związkowych.

Przed ogniwami i oddziałami stoją dziś trudne zadania: mnogość uchwał i zaleceń „z góry”, dziesiątki spraw i wniosków „z dołu”. Często przerasta to możliwości fizyczne aktyw pracującego społecznie w ogniskach i oddziałach. Dziś w oddziale pracuje jeden człowiek-mandatuariusz-koordynator i organizator pracy związkowej. Powinien on być w biurze oddziału, bo przychodzi interesanci, ale musi równocześnie pracować z ogniskami i być na wszystkich rejonowych konferencjach pedagogicznych. Jako reprezentant nauczycieli uczestniczy w naradach i konferencjach (a jest ich nieraz kilka w jednym dniu), jest często działaczem, lektorem, prelegentem i członkiem wielu komisji i organizacji.

Zgadzam się, że mamy aktyw społeczny i w pełni doceniam jego znaczenie. Ale trzeba pamiętać, że ludzie ci mają bardzo mało czasu by w szerszym stopniu tę działalność podjąć.

Nie opowiadał się za rozbudowaniem administracji związkowej, nadmiernym zwiększaniem obsady kadrowej, ale uważam, że nie wolno zamykać oczu na istniejącą sytuację. Działal-

ność ZNP — to nie tylko ilość podjętych w Warszawie uchwał, inicjowanie dziesiątków cennych inicjatyw i nowych form działalności, lecz przede wszystkim stopień realizacji całego programu w najniższych ogniwach.

Nie prowadzono głębszych badań nad warunkami pracy i możliwościami wykonania zadań przez ognia związkowe, stojące najbliżej członków Związku. Oczekuję, że zjazd podejmie w tych sprawach wiążące decyzje, których realizacja zapewni poprawę warunków pracy i możliwości wykonywania zadań przez podstawowe komórki związkowe: ogniska i oddziały. Należy stworzyć pełne warunki kadrowe i finansowe, by oddział w konkretnym powiecie i mieście mógł być rzeczywistym organizatorem głębokiej w treści działalności wśród nauczycieli, by mógł być partnerem władz na szczeblu powiatu, miasta — w sprawach nauczyciela i szkoły.

Druga sprawa, która skupia uwagę członków i aktyw związkowy, to zwiększenie możliwości pomocy socjalnej dla członków ZNP. Cieszy fakt, że potrafimy umiejętniej gospodarować funduszami ze składki związkowej, zwiększamy sumy na pomoc socjalną dla nauczycieli czynnych i emerytów. Dobrze, że ognia terenowe wzbogacają kwoty na pomoc socjalną, przeznaczając na ten cel część dochodów z prowadzonej przez organizację działalności, jak np. wydawnictwa, usługi pedagogiczne itp. Powstaje jednak pytanie, czy środków związkowych nie możemy wzbogacić innymi dotacjami?

Niepokojący jest fakt zanizania kwot na fundusz pomocy zdrowotnej (w wysokości 0,3 proc. funduszu płac w budżetach rad narodowych), zmniejszanie planowanych sum w trakcie realizacji budżetu, przeznaczanie tych sum na inne cele, np. na zapomogi dla nauczycieli rozpoczynających pracę. Czyż na radach narodowych, władzach oświatowych nie ciąży obowiązek niesienia pomocy nauczycielowi w trudnych okolicznościach?

Wydaje się bardzo słuszny postulat wysuwany powszechnie w naszym województwie, by kredyty na fundusz pomocy zdrowotnej przenieść do budżetów oddziałów ZNP z utrzymaniem dotychczasowych przebiegów o ich wykorzystaniu. Postulat ten ma i to uzasadnienie, że ognia związkowe kierują na leczenie zainteresowanych, współpracują z organami służby zdrowia w sprawach zdrowotności nauczycieli. Istotny jest również fakt, że nauczyciel chętniej zwraca się o pomoc do organizacji związkowej, kępując się często kierować swoje podanie do władz oświatowych.

Członkowie Związku oczekują również bardziej odczuwalnej pomocy w sprawach mieszkaniowych. Poprawił się dotychczas tylko „klimat” wokół tych spraw, brak jednak konkretnych decyzji. Wyniki przedsięwzięć Związku to półśrodki. W dalszym ciągu nauczyciel przystępujący do spółdzielni mieszkaniowej lub podejmujący budownictwo indywidualne nie uzyskuje pomocy w formie pożyczki bezzwrotnej jaką zawsze otrzymują pracownicy zakładów pracy i większości instytucji.

Poruszając na łamach „Głosu Nauczycielskiego” nurtujące nas problemy i żywotne sprawy, oczekujemy, że znajdą one odbicie w pracach zjazdu. Kontynuując dyskusję przedjazdową, redakcja „Głosu Nauczycielskiego” — w moim przekonaniu — dobrze zasłuży się naszej organizacji.

RYSZARD ZIELIŃSKI
Kielce

Jesteśmy w okresie pierwszego roku pełnej realizacji ośmioletniej szkoły podstawowej. Reforma szkolna wymaga ulepszenia organizacji życia szkoły, powinna poprawić warunki pracy szkoły, pozycję nauczyciela i administracji szkolnej. Czas wielki wydać walkę biurokracji, pracy schematycznej, skostniałej. Słowem — należy dążyć do zmniejszenia dysproporcji między zadaniami szkoły a środkami, jakie otrzymuje do swej dyspozycji. Szkoła nie tylko naucza i wychowuje, lecz także obejmuje bardzo często funkcje opiekuńcze nad młodzieżą.

Każdy z nas musi stale uzupełniać swoje wiadomości, udoskonalać metody pracy. W naszej codziennej pracy występuje wiele problemów, które czekają na rozwiązanie.

Jednym z nich jest właściwa organizacja pracy w szkole. Szkoła bardzo często oczekuje pomocy, dobrego instruktazu, opieki od nadzoru szkolnego. Władze oświatowe, szczególnie podinspektorzy, nie zawsze mają na to czas, gdyż są przeładowani pracą administracyjną; sprawozdaniami, wykazami, poleceniami. Przy tym nie wszystkie sprawy wiąże się z zagadnieniami oświatowymi. Jeśli dodamy jeszcze kłopoty z przejazdami do odległych szkół, na co bardzo często wizytujący traci kilka godzin, to znajdziemy przyczynę niechętnego stosunku wizytujących do „pedagogicznych podróży”. A przecież właściwy, rzeczowy instruktaż pomógłby w pracy niejednemu nauczycielowi, poprawiłby styl i metody pracy szkoły. Dlatego zagadnienie to należałoby, obok wielu innych, postawić na zjeździe w formie postulatu: „pozwołi inspektorowi być pedagogiem”.

Inny, związany z tym problemem, dotyczący szczególnie szkół dużych, to właściwa praca z gronem nauczycielskim, organizacja i interpretacja przepisów oświatowych. Jak do tej pory, za mało uwagi zwrócono na samokształcenie kierowników szkół. Konferencje organizowane przez nadzór pedagogiczny mają charakter raczej informacyjno-zaleceniowy. Każdy specjalista przedmiotu ma swój „przewodnik zawodowy”, np. „Biologia w szkole”, „Matema-

tyka” i inne, a kierownik szkoły? Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty. Trochę za mało. Niektóre przepisy powinny być dokładniej i bardziej jednoznacznie interpretowane oraz stosowane w praktyce. Może warto byłoby wydawać także czasopismo dla kierowników, (np. „Organizacja pracy w szkole”)? Rola takiego czasopisma powinna polegać na dokładnym omawianiu ważniejszych zarządzeń władz oświatowych, doświadczeń kolegów w kierow-

Inny, istotny problem, to system wynagradzania nauczycieli. Wydajność pracy szkoły powinna być traktowana przez władze oświatowe tak, jak wydajność pracy w zakładach przemysłowych. Zdarzają się wypadki, że nauczyciele niechętnie biorą wychowawstwa ze względu na całą masę zagadnień, które nie są uwzględnione w siatce godzin, a trzeba je podejmować zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Oświaty z dnia 28 listopada 1964 roku do pracy wychowawczej klasy.

Podobna sytuacja jest z opieką nad pracownikami zajęć praktyczno-technicznych, fizyko-chemicznych, biologicznych. Opiekun sprawujący nadzór nad pracownią musi poświęcić dużo czasu, aby utrzymać w należytym stanie narzędzia i sprzęt. Ekonomiczne bodźce wzmogłyby zainteresowanie, właściwe dopilnowanie i konserwowanie sprzętu i pomocy naukowych, a tym samym mniejsze ich zużycie.

Ważną dziedziną wychowania społeczeństwa, a przede wszystkim młodzieży szkolnej, jest przyzwyczajanie do oszczędności, rozsądnego i planowego gospodarowania funduszami własnymi i społecznymi. Zadanie to ma spełnić w szkole SKO. Jednak nauczyciel opiekujący się SKO musi poświęcić wiele czasu nie tylko na krzewienie idei oszczędzania, lecz także na manipulacje księgowe. Jeżeli już z samego regulaminu wynika, że opiekun odpowiada prawnie za prowadzenie księgowości, to powinien otrzymywać pewien ekwiwalent, nie za krzewienie idei oszczędzania, wychowania, lecz za księgowanie dochodów i rozchodów społecznych pieniędzy. Wypłata ekwiwalentu powinna być uzależniona od sumy oszczędności w danej szkole. Tak postawione zagadnienie pobudzało, by prowadzącego do aktywniejszej pracy i osiagania większych oszczędności, co z kolei w większym stopniu przyzwyczajałoby uczniów do racjonalnego gospodarowania i oszczędzania.

Uregulowanie powyższych spraw powinno przyczynić się do usprawnienia pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły.

RYSZARD KUBICKI
Aleksandrów

ni, szkoła; powinno ono uwzględniać takie zagadnienia, jak metody hospitacji, ocena pracy nauczyciela i inne. Pomogłoby to rozwiązać wiele problemów, a jednocześnie stanowiłoby lekturę do samokształcenia kierownika szkoły.

Od prac przedjazdowych i na samym zjeździe ZNP, od kierunku, jaki zjazd wytyczy, będzie w dużym stopniu zależała nasza praca w ogniskach, w instancjach wyższych szczebli oraz w szkole. Dlatego też słuszną inicjatywę podjął „Głos Nauczycielski” udostępniając swoje łamy nauczycielom, którzy nie są delegatami na zjazd, a chcą poruszyć nurtujące ich sprawy. Zresztą nie pierwsza to inicjatywa, zawsze na czas podejmo-

feriami sprawą wielkiej wagi w ogniwach związkowych są różnego rodzaju wczasy i kolonie letnie. Wdaje się, że nasze domy wczasowe są przepelnione tylko w okresie wakacji, a jak wygląda ta sprawa w ciągu całego roku szkolnego? Jak wówczas wykorzystuje się nasze obiekty? Zarządy oddziałów powinny w przyszłości mieścić na kolonie dla dzieci uwzględniać w większym stopniu rodziny wielodzietne. Rodzina

stość ma głęboki aspekt wychowawczy, a równocześnie przypomina nam zasłużonych nauczycieli. Wiele ognisk robi jeszcze więcej, bo przedstawia krótko zasługi jubilatów w prasie. Oby uroczystości jubileuszowe stały się tradycją w naszym zawodzie.

Ostatni postulat pod adresem IX Krajowego Zjazdu ZNP dotyczy nauczycieli studiujących. Chodzi mi zwłaszcza o sprawę noclegów. Wielu nauczycieli

KOLONIE LETNIE – NOCLEGI – JUBILEUSZE

wana przez redakcję „Głosu Nauczycielskiego”.

Jeden z anonimowych dyskutantów podważył celowość istnienia ZNP, chcąc widzieć na tym miejscu pracownika wydziału oświaty, który udzielałby nauczycielom porad prawnych. Absurd! Wystarczy tylko przejrzeć łamy „Głosu Nauczycielskiego”, aby stwierdzić, ile razy Związek Nauczycielstwa Polskiego lub sama redakcja musiała interweniować w sprawach nauczycieli krzywdzonych przez urzędników łamiących przepisy.

Co roku przed zbliżającymi się

nauczycielska, posiadająca np. trójkę dzieci, chciałaby wysłać dwoje swoich pociec na kolonie, aby chociaż przez miesiąc wypocząć i nabrać sił przed nowym rokiem szkolnym.

Wielu nauczycieli w ciągu każdego roku szkolnego obchodzi różnego rodzaju jubileusze związane z długoletnią pracą zawodową. Moim zdaniem, kto jak kto, ale zarząd ogniska powinien być tym zainteresowany. Wiedzieć, kiedy jubileusz przypada oraz przyczynić się do uświetnienia skromnych uroczystości przy okazji konferencji rejonowych. Każda taka uroczy-

przyjeżdżających na zajęcia — musi nocować gdzieś kątem, bo brak miejsc w hotelach i domach noclegowych. Zajęcia na studiach zaocznych odbywają się w sobotę i niedzielę. Dlatego też z braku noclegów koledzy często albo opuszczają zajęcia niedzielne, albo drzemają na wykładowych. W każdym mieście będącym siedzibą wyższych uczelni można przecież przeznaczyć jedną szkołę na noclegi. Ułatwiłoby to życie nauczycielowi studiującemu.

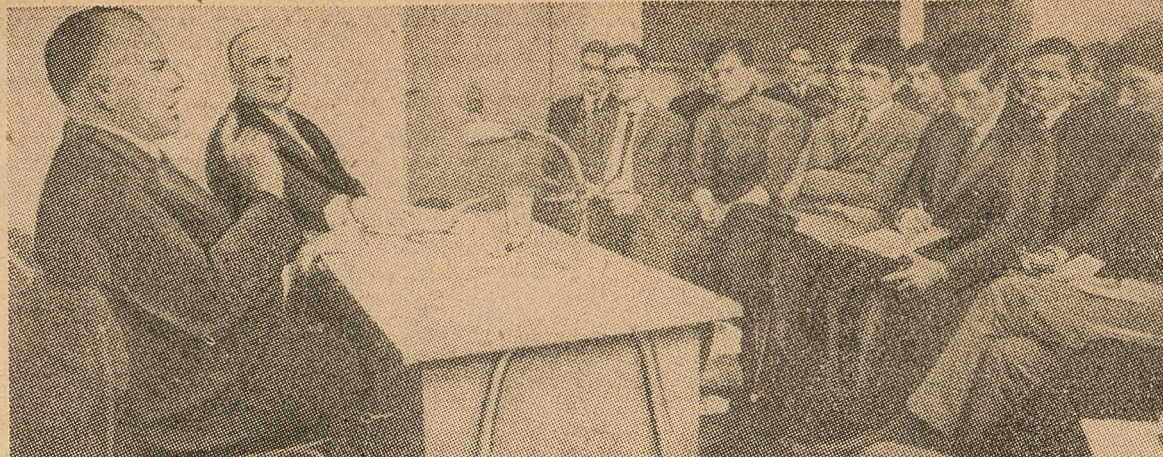
ZYGMUNT KACZMAREK
Poznań

Problem, który zamierzam tutaj poruszyć, interesował mnie bardzo w czasie mojej pracy dziennikarskiej w Bonn. Wychowanie młodego pokolenia zachodnioniemieckiego uważam bowiem za sprawę nie tylko ważną dla demokracji Niemiec, ale nie bez znaczenia dla przyszłego układu stosunków sąsiedzkich. Ważne jest dla nas nie tylko to, czego się uczy młodzież w szkołach, ale również i to, co się przed nią skryć nie ukrywa. W czasie niedawnego zjazdu byłych korespondentów norymberskich w Jambionie pod Warszawą ten aspekt sprawy był szczególnie dyskutowany.

Okazało się bowiem, że proces norymberski jak i zasady, na których oparty był akt oskarżenia oraz wydany wyrok przeciwko głównym zbrodniarzom wojennym, zajmuje coraz mniej miejsca w podręcznikach szkolnych. A ponieważ większość nauczycieli z niechęcią odnosi się do przedmiotu zwanego „obrachunkiem z przeszłością”, młodzież nie korzysta nawet i z tych szczupłych informacji, jakie znajdują się w niektórych podręcznikach.

Ograniczają się one do lakonicznych danych z procesu, bez omówienia przyczyn, dla których został przeprowadzony po klęsce Trzeciej Rzeszy. W niektórych podręcznikach cały proces omówiony został w 40 wierszach. Są też i pięciowierszowe wzmianki. Oczywiście jest to niewspółmierne do ilości miejsca, jakie te same książki poświęcają problemom rewizjonistycznym. Młodzież dowiaduje się wiele o „wypędzonych ze wschodu braciach” albo o „okrucieństwie Polaków i Czechów”, ale rzadko kiedy może dowiedzieć się o obozach koncentracyjnych i hitlerowskim terrorze na okupowanych terenach.

Warto również nadmienić, że jeśli podręczniki lub encyklopedie zajmują stanowisko wobec procesu norymberskiego lub zagadnienia hitlerowskiej agresji, czynią to zwykle z pozycji krytykujących rzekomą niesprawiedliwość aliantów. Powiada się młodzieży o „zemście zwycięzców” albo o usankcjonowanym samosądzie nad Niemcami itp. W książce takiej jak „Grundriss der Geschichte von 1850 bis zur Gegenwart” (Ernst Klett Verlag-Stuttgart) w 14-wierszowym materiale o procesie określa się Goeringa i Hansa Franka jako „zbrodniarzy wojennych” (w cudzysłowie) i pisze się: „Sposób osądzenia wywołał krytykę w kraju i za granicą”, zwłaszcza iż „zastosowano normy działające wstecz”, a „zbrodnie wojenne zwycięzców nie zostały ukarane” (tak!). W innym podręczniku, „Deutsche Geschichte in europaischen Zu-



Przewodniczący Bundestagu Gärstenmeier w rozmowie z uczniami szkół średnich.

Fot.: Archiwum

Z PROBLEMÓW SZKOŁY W NRF

Młodzież na manowcach

MARIAN PODKOWIŃSKI

sammenhang” (Hirschgraben Verlag-Frankfurt nad Menem) czytamy: „Wielokrotne procesy i wyroki nie były uważane za sprawiedliwe, ponieważ po raz pierwszy przygotowanie do wojny i wykroczenia przeciwko ludzkości potraktowane zostały jako ciężkie zbrodnie, a oskarżenie skierowane było wyłącznie przeciwko Niemcom, przy czym państwa zwycięskie mianowały tak oskarżycieli jak i sędziów”.

Można wyobrazić sobie, co myśli młody Niemiec na ten temat, skoro taka ocena procesów znajduje w podręczniku szkolnym.

Jeśli chodzi o encyklopedie zachodnioniemieckie, to tak renomowane wydawnictwo jak „Brockhaus” w ogóle nie ma hasła „Norymberga”. Wprawdzie pisze się w innym miejscu o zbrodniach wojennych, ale od razu z komentarzem, że „po wojnie skazano wielu niewinnych”. Obozy koncentracyjne potraktowane są więcej niż powściągliwie, o eksterminacji zaś Żydów czy prześladowaniu Polaków napisano wielce lakonicznie. Oczywiście, że ten sposób informowania ma swój określony cel polityczny. Młodzież, która rzadko w szkole, jeszcze rzadziej w domu, a mylnie w encyklopedii zostaje informowana o uczynkach swego narodu w okresie

Trzeciej Rzeszy, ma oczywiście wypaczony pogląd na te sprawy.

Jeżeli wychowanie młodych ludzi w NRF coraz częściej polega na wybielaniu niedawnej przeszłości i zwalaniu odpowiedzialności za wybuch wojny na inne narody (np. Polskę i Anglię), nie można się dziwić poglądom poważnej części młodzieży na aktualne wydarzenia polityczne oraz powołaniu, jakim cieszy się neo-hitlerowska NPD. Fakt, że młodzi żołnierze Bundeswehry, którzy urodzili się w roku klęski Hitlera, wypowiadają myśli świadczące o zatruwaniu młodych dusz bakcyliem szowinizmu i odwetu, musi szokować oraz niepokoić. Skoro nie mówi się młodym ludziom, czego chciał Hitler i w jaki sposób zamierzał zrealizować swe ludobójcze plany, trudno wymagać od młodzieży, aby poczuwała się do winy. A o to właśnie chodzi!

Równocześnie wzmaga się kampanie rewizjonistyczne, apelując do młodzieży, aby pozostała wierna wielkoniemieckim ideałom i walczyła o „równe prawo pod słońcem”. Ponieważ nie można zaprzeczyć faktowi integracji elementu przesiedleńczego, promotorzy rewizjonizmu mają innych środków w antypolskiej propagandzie. Był minister do spraw przesiedleń-

ców, Mischnik, oświadczył swego czasu: „Przywiązujemy wagę do tego, aby żywa pozostała pamięć o istnieniu wschodnioniemieckich stron rodzinnych... Zapomina się nazbyt często, że musimy się starać o podtrzymanie tej świadomości w młodym pokoleniu, o ile chcemy uczynić wiarogodnym roszczenie do ponownego zjednoczenia (Niemiec) i dać temu wyraz również na zewnątrz”. Przynajmniej jasno powiedziane.

Za słowami poszły oczywiście i czyny. Młodzież stała się też oczkiem w głowie przywódców rewizjonizmu i to nie tylko młodzież pochodzenia przesiedleńczego. Cała młodzież, przede wszystkim szkolna, w NRF. Zgodnie z tezą, że powrót „zagrabionych” ziem jest sprawą całego narodu niemieckiego, jak możemy stale czytać w „Deutscher Ostdienst”, czy w „Soldaten-Zeitung” jak i w rozmaitych elaboratach, którym patronują często członkowie rządu bońskiego.

Do tego celu powołano już przed kilku laty specjalną instytucję pod niemniej szumną nazwą: „Federalna wspólnota pracy dla krzewienia wiedzy o Wschodzie w szkole”. „Naukowymi” problemami dla dorosłych zajmuje się — jak wiadomo — cała plejada przeróżnych „Ost-

instituten” czy „Arbeitskreisen” (jak np. w Getyndze czy w Tybindze), utrzymywanych z państwowej skatuli względnie specjalnych fundacji, korzystających z sutych darowizn światła przemysłu i handlu.

Owo „krzewienie wiedzy o Wschodzie”, jak brzmi nazwa zrzeszenia nauczycieli i pedagogów, nie polega bynajmniej na działalności krajoznawczej czy kulturalnej, ale wyłącznie rewizjonistycznej, wśród działaczy szkolnej. Owa wspólnota cieszy się zaufaniem czynników oficjalnych, korzysta z wydatnej pomocy finansowej oraz zajmuje się również szkoleniem kadr i układaniem dokładnego programu nauczania i zajęć praktycznych związanych z przypominaniem dawnej ojczyzny.

Organizacja ta publikuje własny kwartalnik — obok licznych biuletynów i innych publikacji — pn. „Deutsche Ostkunde” — poświęcony wychowaniu i nauczaniu w szkołach średnich. Zawiera on wskazówki oraz materiał pomocniczy dla budzicieli ducha odwetu w szkołach w zakresie: „Jak uczyć historii?”. Nie muszę chyba dodać, że każdy numer tego pisma to mały brewiarz odradzającego się nacjonalizmu w NRF. Po przejrzaniu kompletu „Deutsche Ostkunde” wiemy dobrze, iż znajdujemy się na dawnym szlaku Hakaty.

Oczywiście, że nie wszyscy nauczyciele i wychowawcy w w NRF skłonni są przyjmować zalecenia inspiratorów nacjonalizmu w szkołach, ale nie mają oni bynajmniej łatwego życia. Znajdują się stale pod ostrzałem „prawowiernych” kolegów, a nierzadko narażają się na towarzyski bojkot względnie dostają się pod pretekst oskarżeń o „wyobcowanie” lub zdradę stanu. Jeśli wielu nauczycieli z powodzeniem opiera się tej heci, świadczy to tylko o tym, że reakcji nie udało się jeszcze objąć kontroli nad całym szkolnictwem w NRF.

Większość nauczycieli i szkół w NRF nie sprzeciwia się akcji rewizjonistycznej wśród młodzieży, a nawet ją jawnie popiera. Nie ulega wątpliwości, że trucicielom młodego pokolenia dano w zachodnich Niemczech zielone światło. Postępowa, względnie liberalna prasa w NRF, jak choćby „Frankfurter Hefte” czy „Die Zeit” od dawna już alarmuje opinię publiczną. Jest to wysiłek na miarę Herkulesa, jeśli zważyć, że poważna większość społeczeństwa w zachodnich Niemczech pod hasłem „obrachunek” z przeszłością” rozumie nic innego jak jej przekreślenie lub puszczanie w niepamięć. W tej sytuacji zmagania postępowo myślącego odłamu nauczycielstwa zachodnioniemieckiego nie skłaniają do optymizmu.

NAUCZYCIELSKIE MIESZKANIA NA MAZOWSZU

Ubiegłej pięciolatce wydatnie poprawiono w województwie warszawskim bazę materialną szkół i zrobiono poważny krok naprzód w budownictwie mieszkań dla nauczycieli. W tym czasie zbudowano przy inwestycjach szkolnych 2400 izb mieszkalnych, z nowego budownictwa rad narodowych nauczyciele otrzymali 1500 izb, z budownictwa spółdzielczego — 1500 izb i z budownictwa domków indywidualnych około 2000 izb. Ogółem (doliczając adaptację na mieszkania budowlanych poszkolnych), nauczyciele na Mazowszu otrzymali ponad 3000 mieszkań odpowiadających normatywowi rodzinnym i wymogom sanitarnym. Przyrost ten jednak nie poprawił sytuacji, ponieważ kadra nauczycielska w województwie zwiększyła się o 4,5 tys. osób.

Obecnie sytuacja mieszkaniowa nauczycieli mazowieckich przedstawia się następująco: w miastach nie ma mieszkań bądź zajmuje pomieszczenia nieodpowiednie 1500 nauczycieli, na wsi zaś 2 tys. nauczycieli. Przewiduje się, że w roku 1970, gdy przybędzie co najmniej 1,5 tys. nauczycieli, liczba potrzebnych

mieszkań osiągnie 5 tysięcy, czyli około 10 000 izb.

Zarząd Okręgu Warszawskiego ZNP, w ścisłym porozumieniu i współdziałaniu z kierownictwem WKW PZPR, Wojewódzkim Komitetem SFBSiI oraz Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, zaproponował następujący program nowego budownictwa mieszkań nauczycielskich na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu.

Zgodnie z dotychczasową praktyką — przy nowych szkołach zbudowano się około 2000 izb mieszkalnych, z limitów i środków SFBSiI — 1000 izb, z budownictwa pozalimitowego i czynów społecznych — 1200, z budownictwa domków własnościowych 1400 izb, w ramach budownictwa spółdzielczego nauczyciele otrzymają około 2400 izb, z innych źródeł (adaptacja, budownictwo resortowe) — około 500 izb.

Czy ten ambitny program jest możliwy do przeprowadzenia? Trzeba tu podkreślić przede wszystkim wartość inicjatyw terenowych w zakresie poprawy sytuacji mieszkaniowej nauczycieli. W powiecie plockim zaplanowano zbudowanie do roku 1970

przy szkołach wiejskich 170 domków trzcinowych produkcji mikolajkowskiej. Do chwili obecnej zbudowano ich ponad 50. Nauczyciele użytkujący te domki są z nich zadowoleni.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego wspólnie z Wydziałem Budownictwa Prezydium WRN opracowało prototyp taniego i wygodnego domku jedno- i dwurodzinnego. Konstrukcją elementów tego domku i jego budową mogłyby się zająć szkoły rzemieślnicze budowlanych na terenie województwa warszawskiego. Ze względu na niski koszt (1 m² powierzchni mieszkalnej — 1700 zł.) spopularyzowanie tego budownictwa wśród nauczycieli wiejskich jest ze wszech miar pożądane.

W wielu powiatach naszego województwa upowszechniono budownictwo mieszkaniowe nauczycielskich w czynach społecznych i z nadwyżek budżetowych. W powiecie grójeckim przy kilku-nastu szkołach zbudowano w ten sposób wielorodzinne domy mieszkalne dla nauczycieli.

Nasze komórki związkowe wspólnie z inspektoratami oświaty, kierownikami szkół powinny opracować sposoby zaspo-

kajania potrzeb mieszkaniowych nauczycieli każdej szkoły na własnym terenie. Należy powoływać komitety budowy, opracować dokumentację techniczną, ustalić terminy rozpoczęcia i zakończenia obiektów oraz środki sfinansowania. Dla tej działalności istnieje bardzo przychylna atmosfera w instancjach partyjnych, w radach narodowych i komitetach SFBSiI. Każda rozsądna i realna inicjatywa znajdzie zrozumienie i pomoc u tych czynników. Oddziały i ogniska związkowe powinny:

● wspólnie z inspektoratami oświaty opracować program budowy mieszkań dla każdej szkoły osobno w miejscowościach poniżej 2 tys. mieszkańców, uzyskać dla tego programu aprobatę terenowych rad narodowych, co do formy realizacji i sposobów sfinansowania;

● dopilnować, aby ani jedna złotówka z sumy 46,5 mln zł przeznaczonych na limitowe budownictwo mieszkań nie została zużyta na inne cele oraz aby przy inwestycjach szkolnych realizowano program mieszkaniowy zgodnie z obowiązującymi wytycznymi wojewódzkich władz politycznych i państwowych;

● zabiegać u terenowych władz państwowych, aby część swych nadwyżek budżetowych przeznaczały na budownictwo z czynów społecznych;

● mobilizować kolegów nauczycieli w miastach do wstępowania do spółdzielni mieszkaniowych, organizować dla nich pomoc w postaci uzyskania pożyczek na wkłady i częściowego ich umorzenia. Doprowadzić do tego, aby w każdej miejsckiej komisji koordynacyjnej mieszkaniowej znaleźli się przedstawiciele ZNP, którzy dbaliby o interesy naszych członków;

● z funduszy pożyczkowych kas pracowniczych oraz specjalnego funduszu przy okręgu przeznaczonych na długoterminowe, bezprocentowe pożyczki mieszkaniowe udzielać szybkiej pomocy dla członków ZNP na zakup materiałów budowlanych i wykonywanie budowy własnościowych domków mieszkalnych.

Istnieje poza tym konieczność uregulowania — chyba przez Zarząd Główny ZNP — sprawy przydziału mieszkań z kwaterek dla nauczycieli nowo zatrudnionych w miastach, gdyż wstąpienie do spółdzielni mieszkaniowej wymaga kilkuletniego stażu, a koszt prywatnego odnajmu mieszkań jest za wysoki w stosunku do poborów nauczycielskich.

STANISŁAW JEZIORSKI
prezes Zarządu Okręgu
Warszawskiego ZNP

Historia tego wypadku jest równie długa, jak bolesna. Doświadczenie przeprowadzone na lekcji chemii i jego skutki: trwałe kalectwo uczennicy, surowy wymiar kary dla nauczyciela. Dwie ofiary wypadku: jedna traci oko i zostaje kaleką na całe życie, druga ponosi konsekwencje wyrządzonech szkód materialnych i moralnych. Ale na tym nie koniec: to nauczyciel, obarczony zostaje pełną odpowiedzialnością za wszystko, co stało się tego dnia na lekcji chemii, to jemu zarzuca się bezmyślność i brak należytej troski o bezpieczeństwo powierzzonej młodzieży.

Czy rzeczywiście nauczyciel prowadzący doświadczenie jest tu **jedynym** sprawcą nieszczęśliwego wypadku? Jak zachodzi związek między odpowiedzialnością osobistą pracownika i zakładem pracy na terenie którego wykonano doświadczenie, w dodatku — w czasie pełnienia obowiązków służbowych? Czy można w takiej sytuacji mówić o współodpowiedzialności pracownika i pracodawcy, bo jeśli tak, to uzasadniony zdaje się być nasz powrót do historii sprzed 2 lat, której jedynym oskarżonym został nauczyciel. Czy fakty potwierdzają słuszność wystawionej mu oceny? Przypomnijmy je w wielkim skrócie.

Miejscem akcji jest Szkoła Podstawowa w Terespolu-Zaodrzańskim, w powiecie biłgorajskim, jedna z wielu tysięcy wiejskich szkół, mająca trudne warunki do prawidłowej realizacji programu nauczania. Brak w niej niezbędnych pracowni, nie ma kompletnego zestawu pomocy naukowych. W tej szkole doświadczenia na lekcjach fizyki czy chemii muszą być przeprowadzane w izbach lekcyjnych, w warunkach prymitywnych, nie zawsze gwarantujących, przy największej nawet ostrożności nauczycieli, pełne bezpieczeństwo uczniom i ich wychowawcom.

Nasz bohater, kol. J. S. — to młody nauczyciel, absolwent SN w Słupsku. Studium — o kierunku matematycznym — ukończył w roku 1961 i wkrótce rozpoczął pracę w szkole terespolskiej. Zaodzień z kierunku studiów, uczył matematyki i fizyki. Poza tym przydzielono mu również chemię. Uznano, że jest najlepszym w tym zakresie fachowcem. Młody człowiek zgodził się, zresztą nie miał wyboru.

Ale miał ten młody człowiek jedną „wadę“. Nie tylko musiał umieć więcej niż jego uczniowie, lecz także lekko przez siebie prowadzone chciał uczynić ciekawymi. Miał ambicje być racjonalizatorem. Okazji po temu było sporo, program fizyki i chemii przewidywał mnóstwo doświadczeń, wiele z nich wolno przeprowadzać nawet w trudniejszych warunkach.

Kol. J. S. przeprowadzał szereg doświadczeń, skromnych po skromnych, ale zawsze lepsze to niż odwoływanie się do świadomości dziecka: „Wyobraźcie sobie aparat Kippa. Składa się on z następujących części...“.

Gdyby kol. J. S. uczył rysunków, być może ograniczyliby się do wyobrażeń dzieci, ale lekcje chemii wymagały pokazu. Tylko ta metoda daje gwarancję powodzenia, nie mamy więc za złe nauczycielowi, jeśli od niej nie stronił. Kierownik był z niego zadowolony, władze szkolne również. Nasz bohater należał bowiem do grona tych ludzi, którzy zaradziła są bacykłem postępu pedagogicznego.

Zgubił go jednak aparat Kippa. A ściślej — brak tego aparatu w szkole. Najbliżsi koledy nauczyciela J. S. twierdzą, że zgubił go nadmiar inicjatyw. Może jest w tym dużo racji. My tymczasem zostaniemy przy aparacie Kippa.

Zdarzenie z aparatem nastąpiło jednak później. Przede wszystkim była to konferencja metodyczna. W październiku 1964 r. Mówi nauczyciel J. S.: „Mam przygotowanie do matematyki. Chemii uczę z konieczności, toteż w celu pogłębienia wiadomości metodycznych z tego przedmiotu uczestniczyłem w zebraniach sekcji „(fizyka z chemią)“. Na tym spotkaniu omawiano tematy zawarte w rozdziale III programu nauczania pt. „Metale a woda — wodor“.

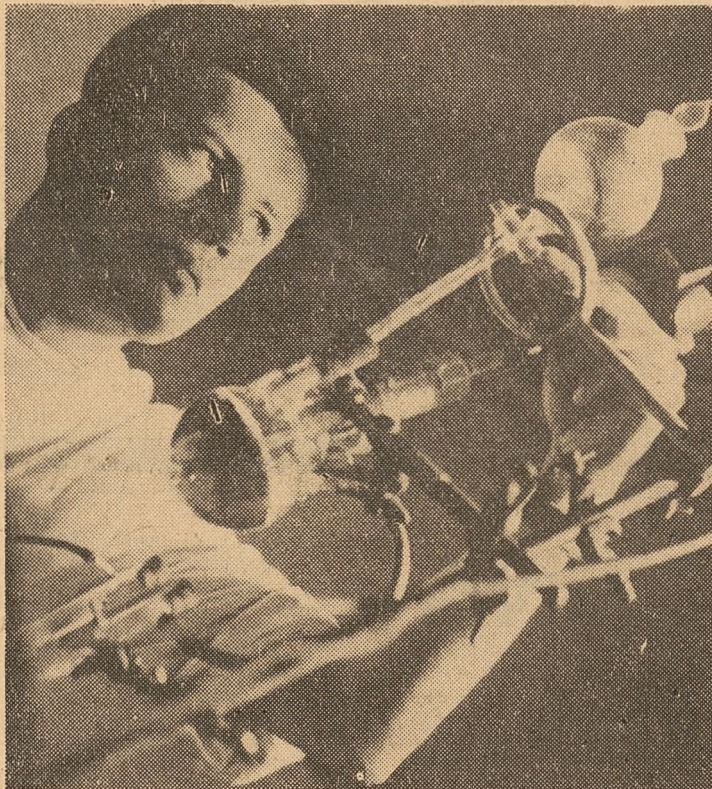
Kierownik sekcji pokazał nam doświadczenie, w wyniku którego otrzymał wódr przez działanie kwasu solnego na cynk. Opisał również skonstruowany przez siebie aparat. Składał się on ze zwykłej poliitrowej butelki z otworem w dnie, rurki szklanej i gumowej, szalka oraz próbówki. Łatwa konstrukcja, na wzór aparatu Kippa. Kierownik sekcji zalecał nauczycielom, aby przeprowadzali u siebie takie doświadczenie i sami konstruowali pomoce naukowe“.

sprawy, które niepokoją

ZGUBIŁ GO APARAT KIPPA...

Nie wiem, czy kierownik szkoły, w której uczył kol. J. S., zdał sobie trud zakupienia dla szkoły wspomnianego aparatu Kippa, przeznaczonego do otrzymywania wodoru. Jeśli tak, to trudził się daremnie. Rozmowa, jaką w tym roku przeprowadziłam z pracowniczką „Czasu“, kwalifikuje się do serii najkrótszych nowelk „Przekroju“.

— Czy są w sprzedaży aparaty Kippa?



Fot.: M. Holzman

— Nie było, nie ma i nie należy się ich spodziewać.

Moim słowem „dziękuję bardzo“ odpowiadał jedynie trzask słuchawki po drugiej stronie przewodu.

Nauczyciel sam sporządził model aparatu do otrzymywania wodoru, na wzór prototypu demonstrowanego na konferencji w ośrodku metodycznym, według zaleceń kierownika sekcji. Podał aparat próbie. Udała się, wódór ułatniał się do próbówki. Dzieci z klasy VII-a obejrzały doświadczenie. Nauczyciel był z siebie dumny.

10 listopada 1964 roku, w czasie przeprowadzania (a właściwie powtarzania) doświadczenia z wodorem w klasie VII-b, nastąpiła eksplozja. Butelka z zawartością cynku rozprzerwała się, odłamki szkła rozsyłały się w promieniu 0,5 — 1,5 m. Jednym z tych odłamków została rączna w oko uczennica siedząca w pierwszej ławce.

Taki był finał doświadczenia. Należy jeszcze dodać, że przeprowadzone ono było w trudnych warunkach — w izbie lekcyjnej, w odległości około 0,5 m od ławek, w których siedziały dzieci.

W takich przypadkach na arenę wkracza zwykle prokurator. Kłóć przecież musi odpowiadać za krzywdę wyrządzoną dziecku, które okaleczono. Trzeba częściowo wywrócić krzywdę, jeśli nie moralnie, to przynajmniej materialnie: koszty leczenia, zapewne warunków nauki i pracy w zawodzie, w którym wzrok nie ulegnie pogorszeniu.

Gwoli sprawiedliwości dodać trzeba, że zarówno nauczyciel, jak i władze oświatowe zainteresowały się losem dziecka i odczytły go troskliwie opieką. Natychmiast po wypadku nauczyciel zorganizował pomoc lekarską, dzięki czemu w porę przeprowadzono wszystkie zabiegi chirurgiczne. Kiedy okazało się, że mimo usilnych starań lekarzy, prawe oko uległo zniszczeniu, władze oświatowe wzięły dzie-

Sąd Powiatowy w orzeczeniu swym oparł się na opinii rzeczoznawców, których w tym przypadku reprezentowali: dyrektor OOM oraz kierownik Sekcji Chemii tego ośrodka w Lublinie. Skoro więc rzeczoznawcy prześlali sądowi opinie, że „...program nauczania chemii w klasie VII szkoły podstawowej nie przewiduje tematu: „Otrzymywanie wodoru przy pomocy działania kwasu solnego na cynk, oraz wykonania odpowiedniego doświadczenia (...)“, a także, iż „(...) przy zapalaniu wodoru zaniedbano przeprowadzenia próby jego czystości i nieoglednie zbliżono płomień do wylotu rurki odprowadzającej gaz z aparatu, co jest sprzeczne z zasadami bhp (...)“, — sąd zmuszony był uczynić nauczyciela **jedynym** winnym okaleczenia dziecka.

Stąd w sentencji wyroku sądu czytamy między innymi: „(...) nauczyciela J. S. uznaje się za winnego i skazuje na 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem na dwa lata (...)“, gdyż (sąd powtarza tu dosłownie opinię rzeczoznawców z OOM) „(...) jako nauczyciel miejscowej szkoły podstawowej, przeprowadzając doświadczenie, **nie przewidziane w programie nauczania, przy użyciu niewłaściwych przyrządów i z niewłaściwymi materiałami, nie zachowując należytej ostrożności, doprowadził do wybuchu gazów i rozerwania butelki (...)**“.

Następną karę wymierzono 30 listopada 1965 roku orzeczeniem Okręgowej Komisji Dyscyplinarnej. Komisja opierając się na sentencji wyroku sądowego (w uzasadnieniu komisji znajduje się identyczne sformułowanie, nie zmieniono ani jednego słowa) — **uznaje nauczyciela winnym i wymierza mu karę dyscyplinarną w postaci: (...) nagany, z pozbawieniem prawa zajmowania stanowiska kierowniczego w szkole przez okres 5 lat**“.

Komisja potwierdza również opinię rzeczoznawców OOM, bo cytuje punkt po punkcie (podobnie jak Sąd Powiatowy) ich wnioski. Od wyższego wymiaru kary dyscyplinarnej uchronił nauczyciela jedynie wyjątkowo dobra opinia, jaką wydali mu: inspektor szkolny i kierownik szkoły w Terespolu.

Wspomnę jeszcze o następnych dwóch rozprawach sądowych, tym razem w trybie postępowania cywilnego. Obydwie rozprawy dotyczyły ustalenia wysokości kwoty (23 tysiące zł), jaką zasądzono na rzecz poszkodowanej. Tym razem jednak sprawę rozpatrywał Sąd Wojewódzki, który obowiązkami roszczeń obciążył **solidarnie** nauczyciela i kuratorium. Tak więc, przy bliższej analizie okazało się, jak wiadać, że i zakład pracy jest, w myśl przepisów bhp, współodpowiedzialny za wypadek. Dyskusyjne jest jedynie, czy proporcje w wysokości obciążenia są tu najszybszysze? A. Ale czegoż można wymagać od Sądu Wojewódzkiego, który dysponował materiałami Sądu Powiatowego, rzeczoznawców i Komisji Dyscyplinarnej, obciążającymi jedynie nauczyciela.

I to jest w zasadzie powód, dla którego ten trudny temat podejmuje. Bo okazuje się, że nauczyciel — ze względu na odpowiedzialny charakter pracy — z chwilą wejścia do klasy, narażony bywa nieraz na niebezpieczeństwo, przy jednoczesnym braku obrony. Dzielne to, ale — jak wynika z tej historii — wystarczy być dobrym nauczycielem, ulepszać metody pracy, aby

MARIA RYBARCZYK

mieć „szanse“ dostania się do kryminału. Wnioski sąd wykluczają nie są zbyt ciekawe. Opowiadano mi, że po zejściu w Terespolu niektórzy nauczyciele szkół powiatu biłgorajskiego, a także sąsiednich powiatów, uważają, że najsłuszniej byłoby, gdyby kol. J. S. uczył „metodą paskociową“. Ta metoda niczym nie ulegnie pogorszeniu.

Wyjątkowo przykra musi być wymowa tych faktów dla każdego pedagoga. Odpowiedzialnością za wypadek — i moralną, i materialną — obarcza nauczyciela OOM — instytucja powołana raczej do pomocy mu w trudnej pracy. Dla ścisłości dodać trzeba, że zawsze dotyczyłaby pama-gała, o czym świadczyła konferencja w cgnisku metodycznym. Ale wystarczył jeden nieszczęśliwy zbieg okoliczności, aby najbliższą przyczyną zajął pozycję oskarżyciela.

W długiej, pełnej akademickich uwag, opinii rzeczoznawców z OOM, nie brak takich, które dotyczą przepisów bhp. Rzecz jasna — zarzucano nauczycielowi, że ich nie przestrzegał. Brak natomiast jakiegokolwiek wzmianki o tym, że ten nauczyciel pracuje od lat czterech w warunkach stojących w kolizji z przepisami i aby ulepszyć metody nauczania, musi podjąć jakieś ryzyko. W przeciwnym razie w szkole będzie panował werbalizm.

Dziwnie np. brzmia uwaga rzeczoznawców, kolportowana potem w sekwencji wyroku Komisji Dyscyplinarnej, iż „(...) w celu zbadania właściwości wodoru należy otrzymać go przed lekcją“, skoro wiadomo, że w szkole nie ma pracowni chemicznej i brak jest jakiegokolwiek warunków do przygotowania wodoru w taki sposób“.

W ogóle przy ustalaniu winy i odpowiedzialności kol. J. S. nie uwzględniono warunków, w jakich pracują nauczyciele wiejscy. To przecież tłumaczyłoby w jakimś stopniu przyczyny nieszczęśliwego wypadku. Bo, że warunki te są często wyjątkowo trudne — nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Ze szkoły wiejskie posiadają zaledwie kilka procent wszystkich pomocy naukowych, jakie są w posiadaniu placówek oświatowych w kraju, o tym pracownicy nadzoru pedagogicznego na szczeblu wojewódzkim zapewne wiedzą. Wiedzą więcej: że są szkoły ośmioklasowe nie posiadające globusów, pełnego zestawu podstawowych pomocy naukowych, nie mówiąc o bardziej skomplikowanych urządzeniach.

I, że w tej sytuacji nauczyciele tych szkół, aby nie uczyć werbalnie, muszą sobie radzić i sami wykonywać niektóre pomoce. A to jest, owszem, czasem niebezpieczne. Jeśli więc zdarzy się nieszczęśliwy wypadek w szkole, który w jednakowym stopniu zagraża uczniowi, jak i nauczycielowi, to chyba trzeba mu w tym pomóc. Przynajmniej na tyle, żeby go zrozumieć i nie po- teptać.

Jest sprawa oczywista, że każdy pracownik powinien znać przepisy bhp, a jeśli nawet nie zna ich dokładnie — musi odo-wiadać za swe czynny na terenie zakładu pracy. Chodzi jednak o to, aby przy ocenie każdego z tych czynów nie ograniczać się jedynie do potępienia. Bo jeśli chodzi o wypadek przez nas opisany, to jest to jeden z tych, kiedy nauczyciel dopłniwał swoich obowiązków.

Leży przede mną pismo Centralnego Ośrodka Metodycznego Ministerstwa Oświaty z dnia 2 lutego 1966 roku, z którego wy-

ka, że COM po zapoznaniu się z dokumentami sprawy, nie po-dzielił opinii rzeczoznawców O-srodku Metodycznego w Lubli-nie. Przytoczę tylko te fragmen-ty pisma, które w zasadniczych sprawach są odmienne od tych opinii.

„Program nauczania chemii w klasie VII, obowiązujący w roku szkolnym 1964/65 dawał nauczy-cielowi chemii swobodę w dobo-rze doświadczeń podczas lekcji chemii (...) Nie było więc rygoru, który zabraniałby wykonania doświadczenia.

Obowiązujący wówczas podre-cznik nie wykazuje (co sprzeczne jest również z opinią rzeczoznaw-ców OOM), skąd brać wódr do niektórych doświadczeń (...)“.

„(...) Wypadek mógł nastąpić wskutek wadliwej konstrukcji aparatu lub nieprawidłowego po-sługiwania się nim (na czym ba-zują opiniodawcy z Lublina), ale także z innych powodów. (...)

Dokumenty dostarczają dowo-dów, że doświadczenie było wy-konane z zachowaniem środków ostrożności. Z zenań w śledztwie wynika, że były przeprowadzone próby na czystość wodoru. W każdym razie nauczyciel wiedział, jak należy do doświadczenie prze-prowadzać i starał się postępo-wać według wskazań kierownika Ośrodka Metodycznego (...)“.

Sprawa zatem nie jest taka prosta i oczywista, jak by wyglą-dało z wyroków sądu i komisji dyscyplinarnej. Nauczycielowi złeżono nauczanie chemii w kl. VII, chociaż nie miał do tego specjalistycznego przygotowa-nia. Nauczyciel pragnął jak najlepiej wywiązać się ze swych obowiąz-ków, wykonywał doświadczenia i przygotowywał pomoce nauko-we, zgodnie z zaleceniami kie-rownika sekcji w Ośrodku Meto-dycznym.

Nastąpił nieszczęśliwy wypa-dek, w którym uczennica traci oko. Przyczyna wypadku mogła wynikać zarówno z braków w przygotowaniu naukowym nauczyciela oraz umiejętności posłu-giwania się przyrządami, jak i z innych powodów, niezależ-nych od nauczyciela. W każdym razie nie było ze strony nauczyciela świadomego — zaniedbania lub lekceważenia warunków bezpieczeństwa.

Czy można go za to karać? Czy w świetle wydanych doku-mentów nie powinien być on zrehabilitowany? Sądzę, iż rzeczo-znawcy z Lublina dokonają ko-rekty wypowiedzianych poglą-dów. Jest to tym bardziej koniecz-ne, że poglądy te — zdaniem Centralnego Ośrodka Metodycz-nego, niezgodne są z prawdą — stały się podstawą wyroków są-dowych i skazania nauczyciela na 7 miesięcy aresztu i wysokie straty materialne. Również Ko-misja Dyscyplinarna powinna przeprowadzić analizę ocen, jak-ie wydała, opierając się na opi-nii rzeczoznawców. Ustalenie formy rekompensaty nie wydaje się być przedsięwzięciem trudnym i leży w możliwościach władz wo-jewódzkich.

Jest i sprawa druga — najważ-niejsza. Sprawa dziecka. Ostatnie-cie ono najbardziej ucierpiał, straciło bowiem oko. Szkoła od-powiada za realizację programu nauczania, ale przede wszystkim za życie i zdrowie swych ucz-niów.

Powstaje zatem pytanie: co zrobić, aby nie dopuścić do po-dobnych wypadków? Czy można zażądać od szkoły realizacji progra-mu nauczania i wychowania, szczególnie tych tematów, przy których zawsze istnieje poten-cjalne niebezpieczeństwo narażenia życia i zdrowia dziecka — jeśli nie zapewni się tej szkole niezbędnych warunków bezpie-czeństwa? Problem jest wielkiej wagi: w ubiegłym roku zanoto-wano na terenie szkół ponad 20 tysięcy nieszczęśliwych wypad-ków.

Sprawy przedstawione w tym artykule dotyczą więc wielu szkół i wielu nauczycieli. I dlatego stawiamy ten problem jako dyskusyjny. Ciekawi jesteśmy jaka jest Wasza opinia na ten temat.

W ostatniej chwili dowiedziałem się, że w wyniku rewizji wyroku Sądu Wojewódzkiego, okaleczone nauczyciela kosztami na sumę 7 tysięcy złotych, reszta ma zwrócić, na rzecz dziecka, Kuratorium.

Jestem obecnie świadkami narodzin i rozwoju dużego działu nauk pedagogicznych, który przez analogię do pedagogiki dorosłych czy pedagogiki specjalnej można nazwać peda-gogiką zawodową lub pedagogiką kształcenia zawodowego.

Niektórzy teoretycy wola unikać tych nazw i nadają temu działowi pedagogiki nazwę teorii kształcenia zawodowego. Do jej powstania przyczyniły się dwa nurty naukowe. Z jednej strony — socjologowie, ekono-miści i inni badacze opracowywali teorie zwaną nauką o pracy, w ramach której zaczął się wyodrębniać dział nazywany pedagogiką przemysłową lub gospodarczą, z drugiej zaś strony — pedagogika w związku z powstaniem różnych typów szkół zawodowych zaczęła zwracać coraz większą uwagę na problematykę kształcenia i wy-chowania zawodowego, w wyni-ku czego rozwinął się dział pedagogiki, zwanej pedagogiką zawodową lub pedagogiką kształcenia zawodowego.

Pierwszy nurt dotyczył przede wszystkim pozaszkolnych form kształcenia zawodowego, w szczególności — szkolenia wewnątrzzakładowe-go, drugi — kształcenia w szko-łach zawodowych. Z biegiem czasu obydwa nurty połączyły się i obecnie możemy już mówić o odrębnym dziale pedago-giki zajmującej się specjalnie kształceniem zawodowym.

Zaczęły też powstawać spec-jalne instytucje naukowo-ba-dawcze specjalizujące się w problematyce kształcenia zawo-dowego. Istnieją już i rozwijają ożywiona działalność badawczą instytuty kształcenia zawo-dowego w ZSRR, NRD, Czechosła-wacji i innych krajach. U nas skromnym zaczątkiem w tym ka-zie jest Zakład Kształcenia Zawodowego przy Instytucie Pe-dagogicznym na Uniwersytecie Warszawskim.

ZNP od dawna postulował roz-wój badań naukowych nad pro-blematyką burzliwie rozwijające-j się szkolnictwa zawodowego. Na listopadowym Plenum Zarzą-du Głównego ZNP w 1964 r. uchwalono m.in. wnioski w sprawie stworzenia i rozbudowy od-powiednich placówek nauko-wych oraz wydawania Biblioteki Kształcenia Zawodowego. Zarząd Główny ponarł też inicja-tywę Instytutu Pedagogiki zo-rganizowania odpowiedniej kon-ferencji naukowej, poświęconej problematyce i metodom badań

nad kształceniem zawodowym.

Konferencja taka odbyła się w dniach 25 i 26 listopada ub. r.

Na konferencji dokonano prze-glądu dotychczasowego dorobku pedagogiki polskiej w powyż-szym zakresie i zgłoszono szereg wniosków w sprawie rozszerze-nia problematyki i udoskonalenia metod badań nad kształce-niem zawodowym. Była to pierw-sza w naszym kraju konferencja naukowa poświęcona powyższej problematyce. To też m.in. de-cyduje o jej doniosłym znacze-niu dla rozwoju nowej gałęzi nauk pedagogicznych.

Konferencję otworzył prezes ZG ZNP, kol. Marian Walczak, charakteryzując w swoim prze-mówieniu wstępnym, dokonany w ostatnich latach — ogromny rozwój szkolnictwa zawodowego w naszym kraju i zadania w tym zakresie na bieżące pięcio-lecie oraz uzasadniając na tej podstawie potrzebę wzmoczenia prac badawczych nad kształce-niem zawodowym.

Następnie rozpoczęły się obra-dy plenarne, którym przewodni-czył prof. dr Wincenty Okoń. Na zebraniu plenarnym zostały wy-głoszone następujące referaty: „Psychologiczna problematyka kształcenia zawodowego“ (prof. dr Tadeusz Tomaszewski), „Pro-zil technika“ (prof. Janusz Ty-mowski), „Problematyka i meto-dologia badań kształcenia zawo-dowego“ (prof. dr Tadeusz No-wacki).

Następnie rozpoczęły się obra-dy plenarne, którym przewodni-czył prof. dr Wincenty Okoń. Na zebraniu plenarnym zostały wy-głoszone następujące referaty: „Psychologiczna problematyka kształcenia zawodowego“ (prof. dr Tadeusz Tomaszewski), „Pro-zil technika“ (prof. Janusz Ty-mowski), „Problematyka i meto-dologia badań kształcenia zawo-dowego“ (prof. dr Tadeusz No-wacki).

Następnie rozpoczęły się obra-dy plenarne, którym przewodni-czył prof. dr Wincenty Okoń. Na zebraniu plenarnym zostały wy-głoszone następujące referaty: „Psychologiczna problematyka kształcenia zawodowego“ (prof. dr Tadeusz Tomaszewski), „Pro-zil technika“ (prof. Janusz Ty-mowski), „Problematyka i meto-dologia badań kształcenia zawo-dowego“ (prof. dr Tadeusz No-wacki).

Następnie rozpoczęły się obra-dy plenarne, którym przewodni-czył prof. dr Wincenty Okoń. Na zebraniu plenarnym zostały wy-głoszone następujące referaty: „Psychologiczna problematyka kształcenia zawodowego“ (prof. dr Tadeusz Tomaszewski), „Pro-zil technika“ (prof. Janusz Ty-mowski), „Problematyka i meto-dologia badań kształcenia zawo-dowego“ (prof. dr Tadeusz No-wacki).

Następnie rozpoczęły się obra-dy plenarne, którym przewodni-czył prof. dr Wincenty Okoń. Na zebraniu plenarnym zostały wy-głoszone następujące referaty: „Psychologiczna problematyka kształcenia zawodowego“ (prof. dr Tadeusz Tomaszewski), „Pro-zil technika“ (prof. Janusz Ty-mowski), „Problematyka i meto-dologia badań kształcenia zawo-dowego“ (prof. dr Tadeusz No-wacki).

Następnie rozpoczęły się obra-dy plenarne, którym przewodni-czył prof. dr Wincenty Okoń. Na zebraniu plenarnym zostały wy-głoszone następujące referaty: „Psychologiczna problematyka kształcenia zawodowego“ (prof. dr Tadeusz Tomaszewski), „Pro-zil technika“ (prof. Janusz Ty-mowski), „Problematyka i meto-dologia badań kształcenia zawo-dowego“ (prof. dr Tadeusz No-wacki).

Badania nad kształceniem zawodowym

nad kształceniem zawodowym.

Konferencja taka odbyła się w dniach 25 i 26 listopada ub. r.

Na konferencji dokonano prze-glądu dotychczasowego dorobku pedagogiki polskiej w powyż-szym zakresie i zgłoszono szereg wniosków w sprawie rozszerze-nia problematyki i udoskonalenia metod badań nad kształce-niem zawodowym. Była to pierw-sza w naszym kraju konferencja naukowa poświęcona powyższej problematyce. To też m.in. de-cyduje o jej doniosłym znacze-niu dla rozwoju nowej gałęzi nauk pedagogicznych.

Konferencję otworzył prezes ZG ZNP, kol. Marian Walczak, charakteryzując w swoim prze-mówieniu wstępnym, dokonany w ostatnich latach — ogromny rozwój szkolnictwa zawodowego w naszym kraju i zadania w tym zakresie na bieżące pięcio-lecie oraz uzasadniając na tej podstawie potrzebę wzmoczenia prac badawczych nad kształce-niem zawodowym.

Następnie rozpoczęły się obra-dy plenarne, którym przewodni-czył prof. dr Wincenty Okoń. Na zebraniu plenarnym zostały wy-głoszone następujące referaty: „Psychologiczna problematyka kształcenia zawodowego“ (prof. dr Tadeusz Tomaszewski), „Pro-zil technika“ (prof. Janusz Ty-mowski), „Problematyka i meto-dologia badań kształcenia zawo-dowego“ (prof. dr Tadeusz No-wacki).

Następnie rozpoczęły się obra-dy plenarne, którym przewodni-czył prof. dr Wincenty Okoń. Na zebraniu plenarnym zostały wy-głoszone następujące referaty: „Psychologiczna problematyka kształcenia zawodowego“ (prof. dr Tadeusz Tomaszewski), „Pro-zil technika“ (prof. Janusz Ty-mowski), „Problematyka i meto-dologia badań kształcenia zawo-dowego“ (prof. dr Tadeusz No-wacki).

Następnie rozpoczęły się obra-dy plenarne, którym przewodni-czył prof. dr Wincenty Okoń. Na zebraniu plenarnym zostały wy-głoszone następujące referaty: „Psychologiczna problematyka kształcenia zawodowego“ (prof. dr Tadeusz Tomaszewski), „Pro-zil technika“ (prof. Janusz Ty-mowski), „Problematyka i meto-dologia badań kształcenia zawo-dowego“ (prof. dr Tadeusz No-wacki).

Następnie rozpoczęły się obra-dy plenarne, którym przewodni-czył prof. dr Wincenty Okoń. Na zebraniu plenarnym zostały wy-głoszone następujące referaty: „Psychologiczna problematyka kształcenia zawodowego“ (prof. dr Tadeusz Tomaszewski), „Pro-zil technika“ (prof. Janusz Ty-mowski), „Problematyka i meto-dologia badań kształcenia zawo-dowego“ (prof. dr Tadeusz No-wacki).

Następnie rozpoczęły się obra-dy plenarne, którym przewodni-czył prof. dr Wincenty Okoń. Na zebraniu plenarnym zostały wy-głoszone następujące referaty: „Psychologiczna problematyka kształcenia zawodowego“ (prof. dr Tadeusz Tomaszewski), „Pro-zil technika“ (prof. Janusz Ty-mowski), „Problematyka i meto-dologia badań kształcenia zawo-dowego“ (prof. dr Tadeusz No-wacki).

Następnie rozpoczęły się obra-dy plenarne, którym przewodni-czył prof. dr Wincenty Okoń. Na zebraniu plenarnym zostały wy-głoszone następujące referaty: „Psychologiczna problematyka kształcenia zawodowego“ (prof. dr Tadeusz Tomaszewski), „Pro-zil technika“ (prof. Janusz Ty-mowski), „Problematyka i meto-dologia badań kształcenia zawo-dowego“ (prof. dr Tadeusz No-wacki).

Następnie rozpoczęły się obra-dy plenarne, którym przewodni-czył prof. dr Wincenty Okoń. Na zebraniu plenarnym zostały wy-głoszone następujące referaty: „Psychologiczna problematyka kształcenia zawodowego“ (prof. dr Tadeusz Tomaszewski), „Pro-zil technika“ (prof. Janusz Ty-mowski), „Problematyka i meto-dologia badań kształcenia zawo-dowego“ (prof. dr Tadeusz No-wacki).

Następnie rozpoczęły się obra-dy plenarne, którym przewodni-czył prof. dr Wincenty Okoń. Na zebraniu plenarnym zostały wy-głoszone następujące referaty: „Psychologiczna problematyka kształcenia zawodowego“ (prof. dr Tadeusz Tomaszewski), „Pro-zil technika“ (prof. Janusz Ty-mowski), „Problematyka i meto-dologia badań kształcenia zawo-dowego“ (prof. dr Tadeusz No-wacki).

Następnie rozpoczęły się obra-dy plenarne, którym przewodni-czył prof. dr Wincenty Okoń. Na zebraniu plenarnym zostały wy-głoszone następujące referaty: „Psychologiczna problematyka kształcenia zawodowego“ (prof. dr Tadeusz Tomaszewski), „Pro-zil technika“ (prof. Janusz Ty-mowski), „Problematyka i meto-dologia badań kształcenia zawo-dowego“ (prof. dr Tadeusz No-wacki).

Następnie rozpoczęły się obra-dy plenarne, którym przewodni-czył prof. dr Wincenty Okoń. Na zebraniu plenarnym zostały wy-głoszone następujące referaty: „Psychologiczna problematyka kształcenia zawodowego“ (prof. dr Tadeusz Tomaszewski), „Pro-zil technika“ (prof. Janusz Ty-mowski), „Problematyka i meto-dologia badań kształcenia zawo-dowego“ (prof. dr Tadeusz No-wacki).

Następnie obrady toczyły się w trzech sekcjach: sekcja I zajęła się badaniem procesu i treści kształcenia zawodowego; sekcja II — badaniami wyników kształcenia zawodowego; sekcja III — wybranymi zagadnieniami teorii kształcenia zawodowego.

Na sekcji I dokonano przeglądu wyników kilkunastu prac badawczych zespołu pracującego pod kierunkiem dra Ryszarda Radwiłowicza. Podstawowy referat pt. „Aktywność uczniów w procesie kształcenia zawo-dowego jako istotny problem ba-dań“ wygłosił dr Radwiłowicz, a następnie 13 społecznych współ-pracowników instytutu poinfor-mowało zebranych o wynikach obecnego zjazdu. W sekcji II, w której badaniom zaliczono roz-wój nauki o kształceniu zawo-dowym, a następnie 13 społecznych współ-pracowników instytutu poinfor-mowało zebranych o wynikach obecnego zjazdu. W sekcji II, w której badaniom zaliczono roz-wój nauki o kształceniu zawo-dowym, a następnie 13 społecznych współ-pracowników instytutu poinfor-mowało zebranych o wynikach obecnego zjazdu.

Podobnie na sekcji II omó-wiono wyniki kilkunastu ba-dań zespołowych, prowadzonych przez Zakład Kształcenia Zawo-dowego nad rezultatami kształ-cenia zawodowego. Podstawowy referat pt. „Charakterystyka ba-dań nad wynikami kształcenia zawodowego“ wygłosił dr Ja-nina Dymek, a następnie 7 członków zespołu złożyło infor-mację o metodach i wynikach swych badań.

Niewątpliwym dorobkiem oby-dwu zespołów jest opracowanie modeli metodologicznych badań procesu i treści kształcenia za-wodowego oraz przedtactości za-wodowej absolwentów.

Spółród doniesień wygłoszo-nych na sekcji II odbiegają te-

matyczne informacje doc. dra Leona Leja na temat badań maj-stra jako pedagoga pracy.

Inny charakter miała tematy-ka obrad sekcji III. Jeśli na dwóch pierwszych sekcjach pod-sumowano właściwie wyniki kil-kuletnich badań zespołowych, a poszczególne informacje stano-wiły podtematy jednego tematu, uwidocznionego w nazwie sekcji, na sekcji III zaprezenio-wano wyniki badań, przeważnie indywidualnych, dziesięciu o-sób, zajmujących się różnymi problemami badawczymi.

Obrady sekcyjne rozpoczął dr Teofil Sosnowski referatem na temat badań nad rozwojem u-strójów, szkolnych w krajach wysoko uprzemysłowionych, w celu wykrycia tendencji rozwo-jowych kształcenia zawodowego, a następnie wygłoszono infor-mację: niektóre problemy pla-nowania oświaty zawodowej (dr Jerzy Wolczyński), główne kierun-ki rozwoju kształcenia zawo-dowego (dr Michał Godlewski); warunki kształtowania twórcze-go stosunku do pracy (doc. dr Aleksandra Matejko); niektóre problemy w pracy wychowaw-czej i dydaktycznej średniego dozoru technicznego w przemy-sle (dr Rajmund Kowalski); kształcenie politechniczne w szkołach podstawowych, a wó-dr zawodów i kształcenie zawo-dowe (dr Stanisław Szajek); sprawozdanie z badań nauczania rysunku zawodowego w ZSZ (dr Józef Klimczyk); śro-dowisko akustyczne nauki i pra-cy warsztatów szkół zawo-dowych (prof. dr Maksymilian Siemiński); próby zastosowania nauczania programowego w szko-le zawodowej (mgr inż. Ryszard Sokolowski).

Jak z powyższego zestawienia wynika, tematyka zjazdowych obrad była bardzo różnorodna, a badania nau-kowe podejmują osoby repre-zentujące różne środowiska: uni-wersyteckie katedry pedagogiki i socjologii, instytuty naukowo-badawcze, administracje szkol-ne, szkoły. W dyskusji na sek-cjach informowano też o pra-cach badawczych innych uczest-ników konferencji.

Zorganizowanie tego rodzaju konferencji i jej przebieg świad-czą o pozytywnym zjawisku roz-wijania badań i poszukiwania naukowe-badawczych nad prob-lematyką kształcenia zawodowe-go. Wyniki obrad pozwalają stawiać optymistę pod tym względem horoskopy na przy-szość.

Spółród doniesień wygłoszo-nych na sekcji II odbiegają te-

uprzedzenia, zawiści, a zobaczy-my co zostanie z naszych racji. Ba, ale jak przynajmniej się do anti-mozji, uprzedzić i zawiścić...?

Problem pracy społecznej nau-czycieli powinien być rozpatry-wany na posiedzeniu rady peda-gogicznej lub ogniska ZNP. W tej mierze istnieją jedynie je-den i to niepisany przepis — równomierność, zgodne z moż-liwościami i umiejętnościami roz-dzielenie prac.

Osobista kultura kierownika szkoły podpowiada mu nieuatpi-wiać, że omawianie pracy nau-czyciela powinno w zasadzie odbywać się tylko z zaintereso-wanym. Jedynie w przypadkach szczególnych, kiedy tego wyma-ga interes szkoły, pełne sprawy omawia się przed całą radą pe-dagogiczną. Niestety, określenie szczególnego przypadku jest zawsze, zwłaszcza to opinii na-interesowanych, sprawą wzięłą-ną.

O tym, że nauczyciel powinien przyjść do szkoły na kilkanaście minut przed zaniemkami, że nieza-leżnie od świadał, że powinien po-jeździć dyżurny, że powinien po-magać kierownikowi szkoły — mówi nie przepis, lecz poczucie odpowiedzialności i rozumienie zadań, jakie nakładają nań za-wód nauczycielski. W jakim zaś stopniu mamy to poczucie od-powiedzialności i rozumienie za-dań zawodu nauczycielskiego za-pytajmy siebie. Sprawdzianem w pewnej mierze będzie stopień chęci wykonywanej w pracy, nie-zależnie od tego, czy się stoi, czy też siedzi na lekcji...

(tes)

NIKOMU nie wchodził w drogę. Był cichy i zalekany. Nie miał przyjaciół. Przerwy lekcyjne spędzał sam, w kącie korytarza. Jednocześnie z ostatnim dzwonkiem chwytał teczkę i chykiem wznosił się do domu. Uczył się. A mimo to trzykrotnie musiał opuścić szkołę. Wypędzali go śmiech i okrutna drwina.

Za każdym razem, kiedy mógł już wytrzymać i rozrzedzony wracał do domu — oświadczał: mam ją więcej już tam nie pójdę.

Matka tłumaczyła, przekonywała, zasięgała rady wychowawcy. Na próżno. Potem szukała dla syna nowego miejsca.

Kiedy załatwiła formalności związane z przyjęciem do kolejnej szkoły, poprosiła o rozmowę z dyrektorem.

— Jest dobry i pracowity — mówiła nieśmiało — lecz inny niż wszyscy. Przeszedł ciężką chorobę, która pozostawiła po sobie trwałe ślady. Wyszedł mu wszystkie włosy. Dla szesnastoletniego chłopca to tragedia. Kpią z niego wszyscy.

— Poprosiłabym, żeby pan dyrektor zechciał mi pomóc i

RAMZES

wpłynąć na chłopców, aby mu nie dokuczali...

Na radzie pedagogicznej dyrektor przedstawił krótko historię chłopca i zaapelował do wszystkich nauczycieli, aby się nim zaopiekowali oraz porozmawiali przedtem z klasą.

Wydawało się, że tym razem będzie miał szczęście. Koledzy przyjęli go życzliwie. Pomogli uzupełnić różnice w programie, wciągnęli do współpracy przy redagowaniu szkolnej gazetki, namówili, aby spróbował swych sił w siatkówce.

Boczył się początkowo, nieufnie przyjmował objawy przyjaźni, czekał...

Nie krył się jednak już na końcu korytarza podczas przerw, nie czmychał chykiem po lek-

cjach do domu. Nauczyciele byli z niego zadowoleni, cieszyła się matka.

Przyszedł w końcu taki moment, że wreszcie coś w nim odtańczyło, znikła nieufność. Uwierzył.

I wtedy właśnie zdarzył się ów fatalny przypadek, który przekreślił niemal wszystko. Było to na lekcji historii, tuż przed okresem. Nauczyciel pytał na stopnie. Klasa nie była najlepiej przygotowana. Uczniowie odpowiadali słabo. Posypały się dwójki. Wreszcie ostatnie pytanie rzucone bez adresu. W klasie zaległa cisza. Nauczyciel przechadzał się między ławkami i bacznie obserwował twarze. Podszedł potem do katedry, zajął do dziennika i „wyszturzył”

pytaniem patrząc w jego kierunku.

— A może Ramzes mi odpowie?

Odpowiedział mu ryk śmiechu. Poderwał się jak oparzony, naciągnął głęboko beret na głowę i wypadł z klasy. Ścigała go wrzawa.

Śmiech się urwał. Uczniowie skonsternowani. Nauczyciel przerwał lekcję i wyszedł. Nie chciał go przecież dotknąć, nie przypuszczał, że tak zareaguje — powtarzał szukając usprawiedliwienia...

Dyrektor należał do ludzi zrównoważonych. Był wytrawnym pedagogiem, nikomu nigdy nie uchybił. Tym razem jednak to, co nastąpiło między nim a nauczycielem, trudno byłoby nazwać rozmową na tematy wychowawcze...

Nowości WYDAWNICZE

FILOZOFIA, POLITYKA GOSPODARKA

Władysław Gomułka: O LEPSZE JUTRO POLSKIEJ WSI. Przemówienie wygłoszone na III Zjeździe Delegatów Kółek Rolniczych 8 grudnia 1966 r. KIW, Warszawa 1966; s. 22, cena 2 zł.

Herbert Marcuse: ROZUM I REWOLUCJA. Hegel a powstanie teorii społecznej. KIW, Warszawa 1966; s. 404, cena 60 zł.

Roman Warecki: OLTARZ I TRON. Szkice historyczne. KIW, Warszawa 1966; s. 284, cena 16 zł.

KSIAZKI POMOCNICZE

Maria Kniaginowa: PRACE PIŚMENNIE Z JEZYKA POLSKIEGO W KLASACH V—XI. PZWS, Warszawa 1966; s. 176, cena 12,50 zł.

METODYKA NAUCZANIA JEZYKA FRANCUSKIEGO. Praca zbiorowa pod red. St. Gniadka. PZWS, Warszawa 1966; s. 162, cena 21,50 zł.

Halina Mysłkowska: ZYWE SŁOWO W PRACY Z DZIECIAMI SZESCI- I SIĘDMIOLETNIMI. PZWS, Warszawa 1966; s. 176, cena 12,50 zł.

REGULAMIN SPRAWNOŚCI ZUCHOWYCH. Wyd. III. Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1966; cena 5 zł.

SPORT W SZKOLE. Wyd. II poprawione i uzupełnione. Wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1966; s. 312, cena 28 zł.

BIOGRAFICZNE

MAKSYM GORKI: Biblioteka „Pionistyki” pod red. J. Z. Jakubowskiego. PZWS, Warszawa 1966; s. 400, cena 55 zł. Książka ukazuje postać Gorkiego jako pisarza zespólnego z życiem swego kraju i jego przemianami, ze światem pisarskim i literaturą — jako obrońcy człowieka, który był mu „droższy nad wszystkie idee i sprawy, droższy niż produkty jego pracy”.

Hanna Mortkowicz-Olczakowa: JANUSZ KORCZAK. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 284, cena 14 zł.

Monika Warnarska: MAZOWIECKIE ŚCIEŻKI PISARZY. PIW, Warszawa 1966; s. 386, cena 18 zł. Książka ukazuje mało znane epizody z życia wybitnych pisarzy polskich, których twórczość była m. in. związana z Warszawą i Mazowszem. Są to Słowacki, Krasiński, Norwid, Krasiński i wielu innych.

LITERATURA PIĘKNA

William Faulkner: ABSALOMIE, ABSALOMIE... Przekł. Z Kierszys. PIW, Warszawa, 1966; s. 442, cena 30 zł.

Ernest Hemingway: 49 OPOWIADAŃ. Przekł. B. Zieliński i in. PIW, Warszawa 1966; s. 570, cena 32 zł.

Malcolm Lowry: POD WULKANEM. Przekł. K. Tarnowska. PIW, Warszawa 1966; s. 468, cena 35 zł.

Bronisław L. Michalski: WIERSZE WYBRANE. Wyd. Lubelskie, Lublin 1966; s. 140, cena 16 zł.

Włodzimierz Odojewski: ZMIERZCH ŚWIATA. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 298, cena 15 zł. Książka ukazuje użycie zarówno czytelników, jak i recenzentów. Odojewski debutował wierszami w prasie szczecińskiej w 1947 roku.

OPOWIADANIA TURYSTYCZNE. Wybór opowiadań nagrodzonych na konkursach Wyd. Sport i Turystyka w latach 1963, 1964, 1965; s. 162, cena 15 zł.

Czesław Ostankowicz: DZIWIWY NORMALNY ŚWIAT. Wyd. Łódzkie, Łódź 1966; s. 162, cena 10 zł. Tematowi hitlerowskich obozów zagłady poświęcił autor większość swoich książek.

DZIENNIK SAMUELA PEPYSA. Wybór, przekład i przypisy Marii Dąbrowskiej. Wyd. III. PIW, Warszawa 1966; cena 1/II t. 80 zł.

Josef Toman: PO NAS CHOĆBY POTOP. Przekł. M. Erhardt, PIW, Warszawa 1966; s. 672, cena 40 zł. Josef Toman jest jednym z najpopularniejszych pisarzy czesko-słowackich, autor licznych powieści, dramatów i słuchowisk radiowych. „Po nas choćby potop” jest powieścią historyczną, zespalałacą artysty słowa z wiedzą historyczną.

Iwan Turgieniew: DZIEŁA WYBRANE. PIW, Warszawa 1966; cena 1/III, 90 zł.

czy wiecie że:

KSIAZKI Z ILUSTRACJAMI J. GRABIAŃSKIEGO ROBIA FURORĘ

Kiedy ogląda się witryny księgarń zachodnoniemieckich, wszędzie na czołowych miejscach widnieją książki ilustrowane przez polskiego grafika Janusza Grabiańskiego. Ukazało się ich tu kilkanaście. Dla przykładu wymienić można trzy zbiory opowiadań o zwierzętach, niemiecki przekład popularnej w naszym kraju „Rudzi” Jadwigi Wernerowej, bajki Andersena, braci Grimm, „Z tysiąca i jednej nocy”, a także zbiór opowiadań dziecięcych „Mój mały świat”. Ukazał się tu również „Kalendarz dziecięcy 1967” z licznymi barwnymi ilustracjami J. Grabiańskiego.

„ISKUSTWO KINO” O J. SKARBKU-MALCZEWSKIM

W 11 numerze miesięcznika „Iskusstwo Kino” W. Listow w artykule „Filmowa rewolucja” pisze o znanym polskim operatorze filmowym, Janie Skarbkum-Malczewskim. „Pamiętniki Skarbka-Malczewskiego i dokumentalne zdjęcia wykonane przez niego w Piotrogradzie — stwierdza autor — wzbudzają żywe zainteresowanie i stanowią piękny przykład przyjaźni radzieckich i polskich filmowców, sięgającej okresu narodzin naszej rewolucyjnej sztuki filmowej”.

POLSKIE KSIAZKI W KRAJACH SKANDYNAWSKICH

W ciągu ostatnich dwóch lat w krajach skandynawskich ukazało się kilkanaście przekładów

książek polskich autorów oraz dwie antologie.

Między innymi w Danii wyszły: „Noce i dnie” Marii Dąbrowskiej i „Czastka mego serca” Wandy Przybylskiej; w Finlandii: „Popiół i diament” Jerzego Andrzejewskiego, „Sennik współczesny” Tadeusza Konwickiego i „Myśli nieuczesane” Stanisława Jerzego Leca; w Szwecji: kolejne wydanie „Popiołu i diamentu” oraz „Idzie skacząc po górach” Jerzego Andrzejewskiego, „Pożegnanie z panną Syngilu” Jacka Bocheńskiego i „Myśli nieuczesane” Leca.

FILM O TRAGEDII FLORENCJI

Znany włoski reżyser teatralny i filmowy Franco Zeffirelli zamierza zrealizować film o tragedii Florencji.

„Byłem świadkiem straszliwej klęski, jaka spadła na moje rodzinne miasto, oglądałem bohaterstwo jego mieszkańców — mówi Zeffirelli. — Chciałbym, aby ludzie zachowali w pamięci obraz zniszczenia i przykłady poświęceń. Zaproponowałem rzymskiej telewizji realizację filmu dokumentalnego, który można będzie pokazać na całym świecie.

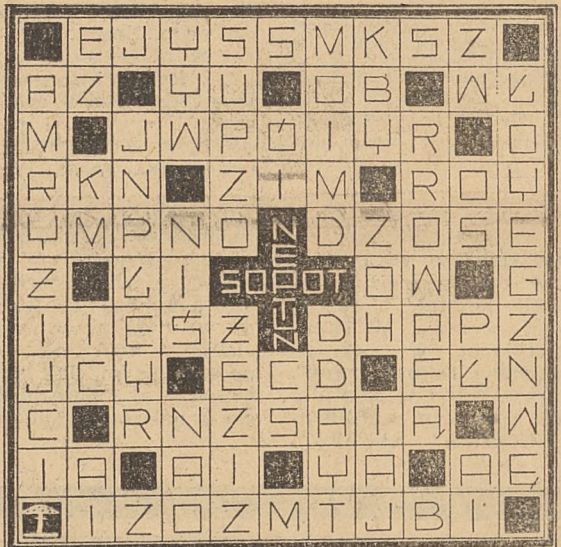
Chciałbym, aby ten film — dokument, film — świadectwo był przede wszystkim hymnem na cześć młodzieży i jej poświęcenia. Niechaj już nikt nie potępia dzisiejszego młodego pokolenia, widziałem bowiem wzruszające przykłady ofiarności. Chłopcy i dziewczęta, zmarnieci, zabłoceni toczyli prawdziwą bitwę o uratowanie dzieł sztuki i zabytków miasta. Widziałem, jak studenci i żołnierze,

brodząc po pas w wodzie, wynosili księgi z archiwów. Być może spracowane ręce żołnierzy, które dźwigały beczenne manuskrypty, nigdy przedtem nie dotykały książki. Tu niosły ją tak uważnie, jak nosi się dziecko.

Filmowaliśmy zniszczone i uszkodzone rzeźby, freski, obrazy. Chciałbym jednak ukazać i inną stronę tragedii. W ciągu wieków mieszkańcy Florencji stworzyli własną, oryginalną cywilizację. Dziś wszystko to — wydaje się — zostało starte z

powierzchni ziemi. Jak pomóc słynnemu florentyńskiemu hafciarzowi, które dziedziczyły po pokoleniach ich sztukę, ich geniusz twórczy? To, co tworzyły w swoich maleńkich warsztatach — dzieła ich trudu, fantazji — uległo zniszczeniu i może zniknąć na zawsze samo pojęcie artystycznego rzemiosła. Starczy nam sił, aby rozpocząć wszystko od początku — mówią niektórzy hafciarze. Chciałbym, aby to było prawdą”.

Informacje zaczerpnięte z biuletynu PAP — Kultura w kraju i na świecie.



KONIKOWKA

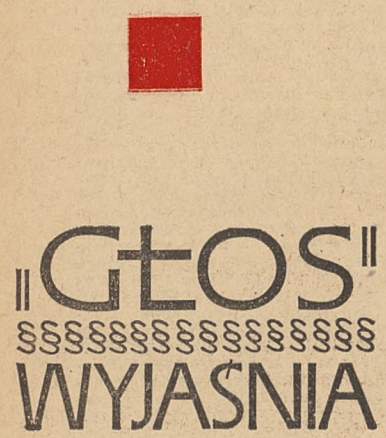
Rozpoczynając od litery „W” w trzecim poziomym rzędzie, obejmie całą figurę ruchem konika szachowego i odczyta rozwiązanie. Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 20.I.1967 r.

ROZWIĄZANIE KONIKOWKI Z NUMERU 50

„Zbliżające się święta niech będą dla Ciebie, Czytelniku, wyjątkowo miłe i bez troskie”.

Nagrody w drodze losowania — otrzymują następujący kol. kol.: J. Radowska — Bartoszyce; St. Sulek — Bielsko Biala; A. Wałach — Jankowice; J. Wiśniewski — Pilchowice; K. Trojanowska — Sarbia; J. Grzeszczyk — Ostroszowice; J. Bednarczuk — Tegoborze; A. Smigielski — Strzelce; B. Karpinski — Radziejów; S. Kotlarczyk — Smogorzów; I. Szufa — Jaworzno; E. Kowalczyk — Swidnica St.; A. Pelc — Wola Zarczycka; A. Halicki — Jajówka; I. Ternes — Biała Podlaska.

Wynij — zachowaj!



Wielu czytelników zwracało się do nas z prośbą, ażeby rozszerzyć w „Głosie Nauczycielskim” dział porad, informacji i wyjaśnień dotyczących stosunków służbowych nauczycieli i innych spraw związanych z ich pracą.

Znajomość bowiem obowiązujących przepisów, uprawnień i obowiązków jest — jak to wynika z otrzymywanej korespondencji oraz bezpośrednich rozmów i spostrzeżeń — wśród nauczycieli na ogół niska.

Uwzględniając zatem wysuwane przez czytelników postulaty, wprowadzamy od 1 stycznia bieżącego roku te rubrykę, w której wyjaśniać będziemy najważniejsze aktualne sprawy, związane z pracą nauczycieli i innych pracowników oświatowych.

EGZAMINY KWALIFIKACYJNE

Przepisy dotyczące egzaminów kwalifikacyjnych nauczycieli i wychowawców zawarte są w

Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty nr 6, poz. 55 z 1964 roku.

Każdy zatem nauczyciel przygotowujący się do egzaminu powinien dokładnie zapoznać się z treścią tych przepisów.

ZALICZENIE CZASU PRACY DO OKRESU 2-LETNIEJ PRAKTYKI PEDAGOGICZNEJ

Zgodnie z postanowieniami § 4 zarządzenia ministra oświaty z dnia 25 kwietnia 1964 roku w sprawie egzaminu kwalifikacyjnego nauczycieli wychowawców (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 6, poz. 55) praktyka pedagogiczna stanowiąca warunek przystąpienia do egzaminu kwalifikacyjnego powinna być ciągła, wykonywana w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązkowego wymiaru godzin nauczania i wynosić co najmniej 2 lata kalendarzowe.

Do okresu praktyki zalicza się okresy pracy w szkole, do nauczania w której nauczyciel posiada kwalifikacje naukowo-pedagogiczne.

W uzasadnionych przypadkach organ administracji szkolnej może zaliczyć do okresu praktyki w całości lub w części pracę w innej szkole.

Ministerstwo Oświaty wyjaśniło pismem z dnia 26 maja 1965 roku, nr K-1-2153/64, że do okresu co najmniej 2-letniej praktyki pedagogicznej, stanowiącej warunek przystąpienia do egzaminu kwalifikacyjnego, można zaliczyć nauczycielowi (wychowawcy) także praktykę (pracę nauczycielską) odbywaną w szkole bezpośrednio przed uzyskaniem przez nauczyciela kwalifikacji naukowo-pedagogicznych.

JAKA LEKTURĘ NALEŻY PRZESTUDIOWAĆ PRZED PRZYSTĄPIENIEM DO EGZAMINU

Zgodnie z wymienionym zarządzeniem nauczyciel przystępujący do egzaminu obowiązany jest do przestudiowania co najmniej czterech pozycji z podanej przez Ministerstwo Oświaty listy.

Wykaz wymienionej lektury został ogłoszony jako załącznik do okólnika nr 19 Ministerstwa Oświaty z dnia 30 września 1964 roku w sprawie wykazu lektury poleconej dla nauczycieli i wychowawców przygotowujących się do egzaminu kwalifikacyjnego (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 11, poz. 123).

Wspomniany wyżej okólnik zaleca zakupienie do bibliotek pedagogicznych i działów nauczycielskich bibliotek szkolnych odpowiedniej ilości zawartych w podanym wykazie pozycji lektury.